



przy **SOBOCIE**

Sobota–niedziela, 18–19.10.2025

Nr 243 (24.825) • Wydanie 1

Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 2353-6179 • Nr indeksu 350-281

www.gloswielkopolski.pl



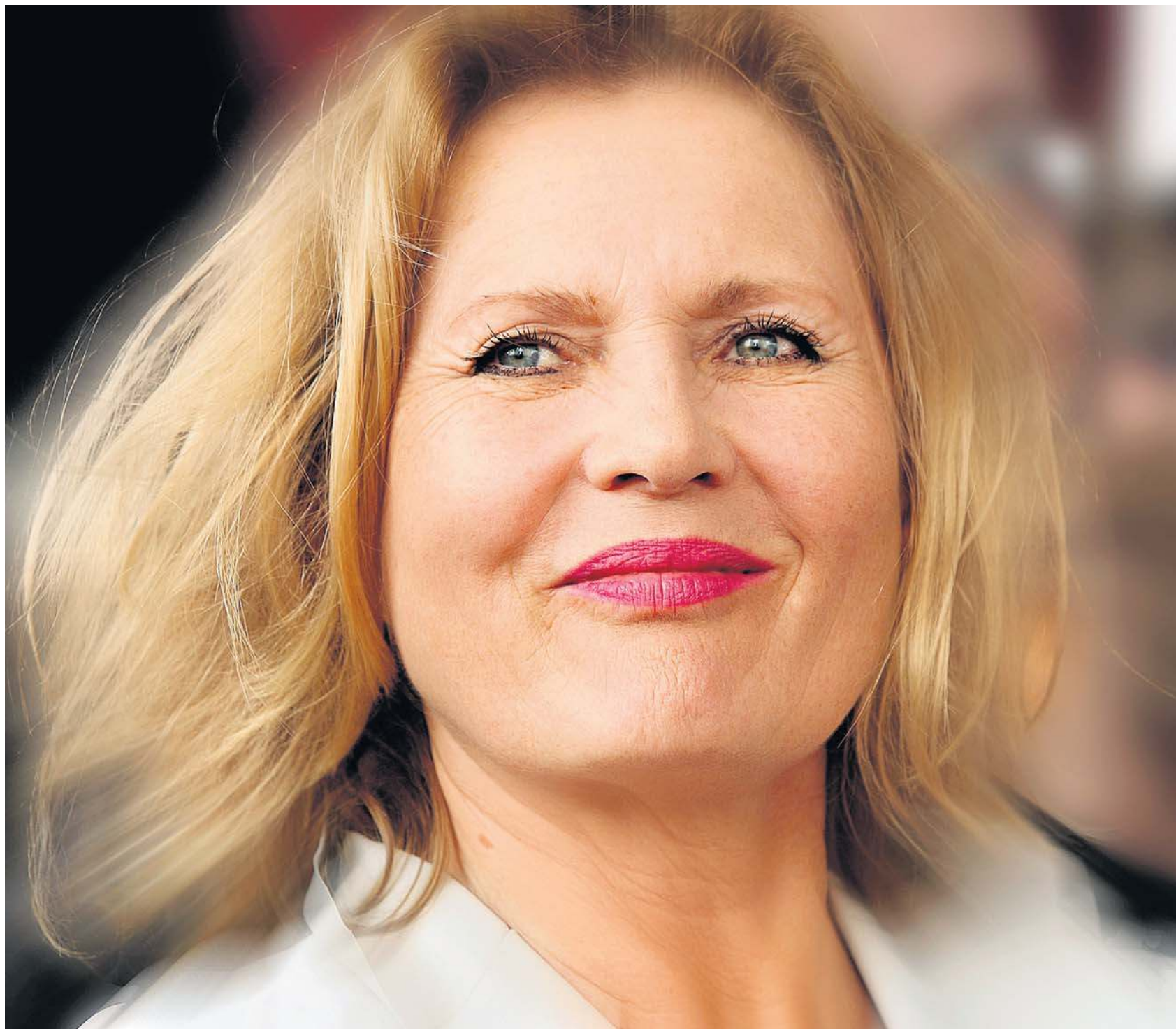
POLECA SIĘ NA SPOKOJNY WEEKEND:

• Przegląd najciekawszych promocji w sklepach
• Porady • Krzyżówki • Ważne daty • Imieniny

LUDZIE • STR. 3

Grażyna Szapłowska to absolutna ikona polskiego kina

Miała trzech mężów i niezliczone romanse. Zagrała wiele
wspaniałych ról w ważnych filmach



FOT. TOMASZ BOLT

ZDROWIE • STR. 8-9

Rak piersi występuje
również u mężczyzn.
Jak go wykryć?

PODRÓŻE • STR. 12-13

Polskie góry zachwycają
jesienią. Zdradzamy,
gdzie warto się wybrać

ZROZUMIEĆ DZIŚ • STR. 19

Dookoła świata i jeszcze
dalej, czyli bezpieczne
podróżowanie

► NA SYGNALE

997

Policja

998

Straż Pożarna

999

Pogotowie



numer alarmowy

Zanieczyszczenie powietrza może przyczyniać się do otyłości i cukrzycy

Zanieczyszczenie powietrza pyłami o średnicy do 2,5 mikrometra może odgrywać rolę w rozwoju otyłości i cukrzycy typu 2, głównie poprzez negatywny wpływ na brunatną tkankę tłuszczową – wynika z badania, które publikuje czasopismo „Journal of Clinical Investigation”. Najnowsze badania, które prowadzili prof. Francesco Paneni z Uniwersytetu w Zurychu (Szwajcaria) oraz prof. Sanjay Rajagopalan z Case Western Reserve University w Cleveland (USA), dostarczają kolejnych dowodów na to, że zanieczyszczenie powietrza może brać udział w rozregulowaniu metabolizmu, w tym m.in. zaburzać kontrolę poziomu cukru we krwi. **PAP**

W ŻYCIU TAK NAPRAWDĘ NAJPIĘKNIEJSZE JEST TO, ŻE MOŻNA JE PRZEŻYĆ, TAK JAK SIĘ CHCE SAMEMU, A NIE TAK JAK WYPADA

Joanna Koroniewska, aktorka

► NIEPORADNIK TATUSIA

Sztuka szlabanu

A gdybym go miał, to co? – zapytał Starszy. A tato niemal zawatu dostał. Albo innej zapaści. Bo akurat ten tekst nie jest najlepszym sposobem przyznania się do winy, a tato jak go słyszy, a zdarzało się słyszeć od dorosłych, dostaje apopleksji. Ale tu chodzi o syna rodzzonego, więc apopleksji nie będzie. A syn aktorem jest wybitnym, jednakowoż kiedy kłamie, wykazuje pewne oznaki. Bardzo chciałby wiedzieć jakie to, by w sztuce aktorstwa doskonalić się bardziej. Powiedzmy więc, że drgają mu wtedy uszy. A tato, choć okularnik, to drobne symptomy kłamstwa dostrzega. Starszy zaszył się pod kołdrą, w biały dzień. I to w dzień nauczyciela, który, jak wiadomo, oznacza zamknięte szkoły. Że też w dzień dziecka są otwarte... Ale nic to, zamknięta szkoła, a więc tato home office, a dzieci się nudzą. I Starszy mówi, że wypaść się musi. Tylko dlaczego z telefonem? Nie, nie, spokojnie, nie dzwoni do koleżanek, ani na telezakupy. Gra. Gra nawet nie głupia, ale ojca okłamał. A to się zawsze źle kończy. I skończyło się karą. Kara – brak grania na czymkolwiek i w cokolwiek. Starszy niezbyt dowierza, bo mamę by przebłagał. Mama, jako ta groźniejsza – bo każdy występek kończy się prośbą, żeby mamie nie przeszkadzać – pokrzyrzy, pokrzyrzy, ale zawsze jej przejdzie. I wszelkie tygodniowe szlabany kończą się jakoś tak po kwadransie, albo ulegają zawieszeniu jak u sędzi Anny Marii Wesołowskiej. No i pech, bo nadszedł wieczór, a tato musi się przed mamą tłumaczyć. Bo Starszy opowiedział o szlabanie dla siebie, braku szlabanu dla Młodszego, tylko o powodach zapomniat...

Tato

► NA ZAKUPY

W najnowszych ofertach popularnych sieci handlowych czekają różnorodne produkty, idealne na jesienne dni

Biedronka

Atrakcyjne oferty na akcesoria do wnętrza

W Biedronce znajdziemy akcesoria do wnętrza, takie jak: komplet zastaw o wym. 140 × 250 cm, na metalowych przelotkach lub taśmie, dostępne różne kolory w cenie 99 zł za 2-pak, zest. 2 stolików kawowych o wym. 45 × 45 × 45 cm i 50 × 50 × 50 cm, maks. obciążenie 5 kg, do wyboru: z białym stelażem i blatami w kolorze jasnego drewna lub białym, z czarnym stelażem i blatami w kolorze jasnego drewna lub czarnym, w cenie 99 zł za zest., lustro stojące o wym. 125 × 35 cm, w cenie 59,90 zł za szt., puf składany o wym. 38 × 38 × 38 cm, w cenie 39,99 zł, dostępny również o wym. 76 × 38 × 38 cm, w cenie 79,90 zł oraz lampa dekoracyjna LED z barwą światła ciepłą, zimną lub neutralną, w zest. przewód USB-C, do wyboru: lampa na różowo-złotej podstawie w kształcie księżycy, obręczy lub muszli, lampa na podstawie w złotym kolorze, w kształcie księżycy, gwiazdy w cenie 34,99 zł za zest.

Lidl

Produkty do sypialni na zimniejsze miesiące

Lidl proponuje piżamy i pościel na chłodniejsze miesiące. Wśród nich: Esmara piżama damska w rozm. S–L, 2 kolory, za 34,99 zł, Esmara Men piżama męska w rozm. M–XXL, 4 kolory, za 34,99

zł, Livarno Home koc z mikrofibry 150 × 200 cm, 3 kolory, za 24,99 zł, Livarno Home kołdra pikowana 160 × 200 cm, przystosowana do prania w pralce w temp. do 60°C i suszenia w suszarkach bębnowych, za 39,99 zł, Livarno Home poduszka z pianki viskoelastycznej, ok. 36 × 76 × 15 cm, wypełnienie z pianki viskoelastycznej, zdejmowana poszewka, za 39,99 zł, Livarno Home pościel satynowa z bawełny, 4 wzory, poszwa na kołdrę 140 × 200 cm i poszewka na poduszkę 70 × 80 cm, za 59,99 zł, poszwa na kołdrę 160 × 200 cm i 2 poszewki na poduszki 70 × 80 cm, za 69,99 zł oraz poszwa na kołdrę 220 × 200 cm i 2 poszewki na poduszki 70 × 80 cm, za 79,99 zł.

POLOmarket

Promocyjne ceny na jesienne ubrania

W POLOmarket upolujemy ciepłe ubrania i obuwie. Np. kurtka damska Zazizo, w rozm. S–XL, w cenie 59,99 zł, płaszcz damski Zazizo, w rozm. S–XL, za 59,99 zł, bezrękawnik męski Zazizo, w rozm. M–XXL, za 59,99 zł, kurtka męska Zazizo, w rozm. M–XXL, za 59,99 zł, kurtka dziecięca Zazizo, w rozm. 128–158, za 59,99 zł, kalosze damskie Captain Mike, w rozm. 36–40, różne wzory, za 49,99 zł, kalosze męskie Captain Mike, w rozm. 41–45, czarne lub granatowe, za 49,99 zł, kalosze dziecięce Captain Mike, w rozm. 25–30, różne wzory, za 29,99 zł, chusta z bawełny i wiskozy, różne wzory, w cenie

19,99 zł, a także parasol składany Zazizo, średnica 19", za 29,99 zł.

Aldi

Produkty spożywcze w lepszych cenach

Aldi oferuje wiele produktów spożywczych w promocyjnych cenach, m.in.: All Seasons Kukurydza mini-kolby, słoik 340 g, za 5,99 zł. All Seasons Fasolka szparagowa, słoik 660 g, za 5,99 zł, Lyttos Zielone paryczki pepperoni, opak. 500 g, za 6,49 zł, Trader Joe's Bułki do hot dogów, opak. 250 g, za 5,99 zł, Trader Joe's Tortilla XXL, opak. 744 g, za 7,99 zł, Trader Joe's batoniki owsiane, opak. 4 × 35 g, różne rodzaje, za 5,99 zł, Biscotto Ciasteczka z kremem orzechowym i orzeszkami ziemnymi, opak. 194 g, różne rodzaje, za 7,99 zł.

Natura

Różne kosmetyki teraz sporo taniej

W Naturze kupimy m.in. Skinimal krem do rąk 120 ml, za 9,99 zł, Anwen wcierka do włosów 150 ml za 22,99 zł, Natura odżywka do włosów 280 ml za 8,99 zł, Seyo pomadka do ust z pantenolem 4,8 g w cenie 6,99 zł. Dodatkowo zapachy damskie: Prêt à Porter Milano woda perfumowana 100 ml za 69,99 zł, Elizabeth Arden Green Tea woda perfumowana 30 ml za 39,99 zł, C-Thru Luminous Emerald dezodorant perfumowany 75 ml za 14,99 zł.

► ZDJĘCIE TYGODNIA 52. MISTRZOSTWA ŚWIATA W WYHODOWANIU NAJWIĘKSZEJ DYNI, KALIFORNIA



FOT. G.A. VASQUEZ/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

► LUDZIE

Na egzamin do szkoły aktorskiej w Warszawie przyszła w uszytej przez siebie własnoręcznie sukience. Zdała bez problemu, dzięki czemu fani polskiego kina mogli przez lata zachwycać się rolami, jakie grała **Grażyna Szapołowska**.

PORTRET

Poleca **Paweł Gzyl**,
redaktor
Od wielu lat zajmuje się
szeroko rozumianą kulturą, a jego
pasją są wywiady z gwiazdami
filmu, teatru i muzyki



Miała trzech mężów i niezliczone romanse. Zagrała wiele wspaniałych ról w ważnych filmach. Właśnie skończyła 72 lata – i cieszy się, że wnuczka idzie w jej ślady.

Wychowana bez ojca

1 Jej rodzice poznali się i po-
brali w Święcianach na Wi-
leńszczyźnie. Po wojnie zde-
cydowali się jednak wyjechać
z ZSRR i dotarli do Bydgoszczy.
Tam zamieszkali w domku
z ogródkiem. Niebawem bawili
się w nim dwie córki, między któ-
rymi było aż jedenaście lat różnicy
– starsza Lidka i młodsza Grażyna.
Po siedmiu latach rodzina zdecy-
dowała się na przeprowadzkę
do Torunia.

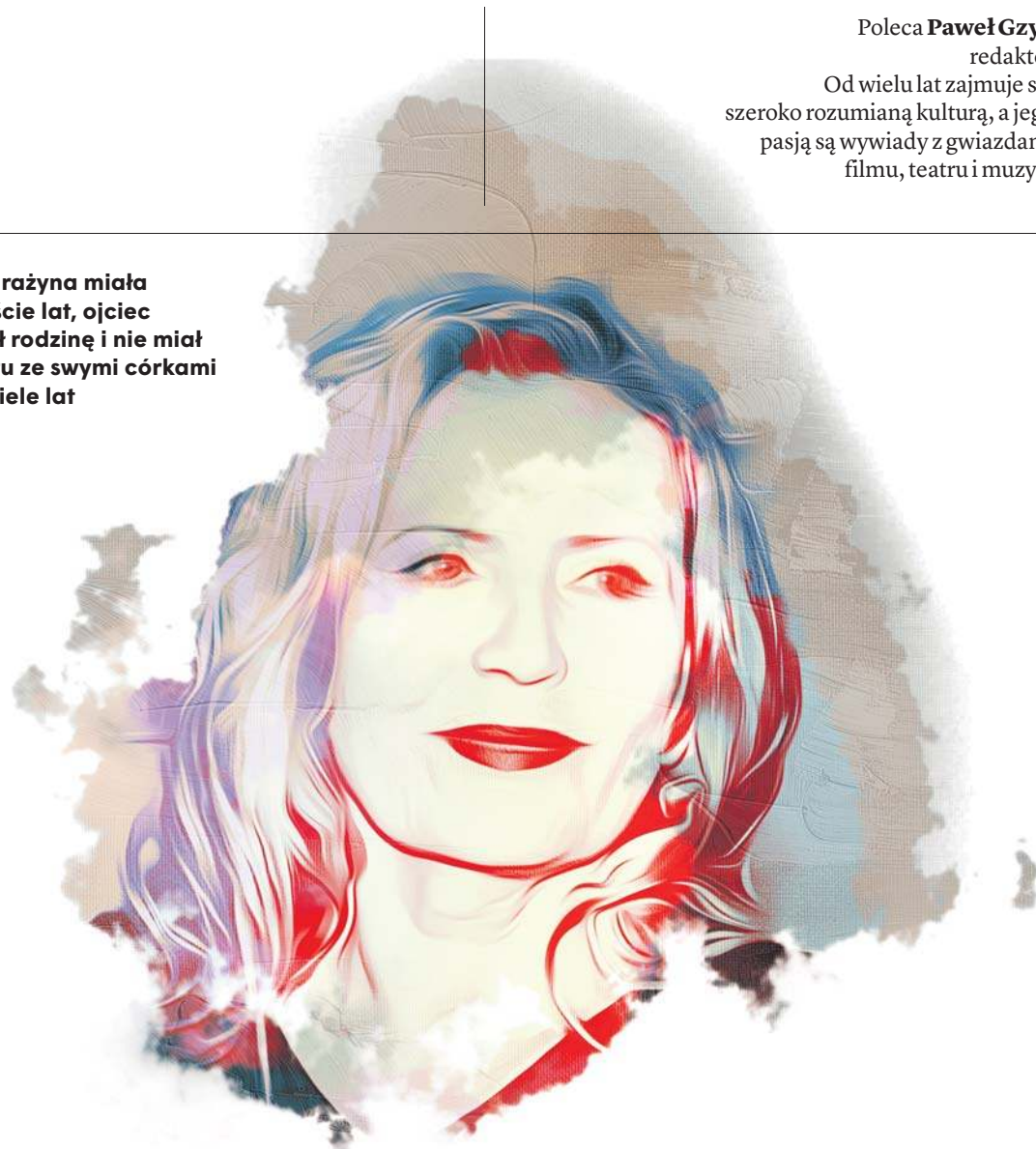
Kiedy Grażyna miała dwana-
ście lat, ojciec zostawił rodzinę
i nie miał kontaktu ze swymi cór-
kami przez wiele lat. Wtedy dziew-
czynka wyrzuciła go z serca i prze-
łała całą miłość na mamę.
Wkrótce potem jej wiernym przy-
jacielem został pies Ramzes. Bę-
dąc w cyrku, wzruszyła się losem
poganianego batem setera i uwol-
niła go po spektaklu. Pies przy-
szedł za nią do domu i już tam zo-
stał.

Sensacja w Cannes

2 Mama lubiła szyć
dla swych córek
i Grażyna przejęła
od niej tę umiejęt-
ność. Po maturze
sama uszyła sobie
sukienkę z granatowego aksamitu,
w której pojechała na egzamin
do szkoły aktorskiej w Warszawie.
I widać przyniosła jej szczęście, bo
zdała bez problemu. Cztery lata
minęły jak z bata strzelił i po zro-
bieniu dyplomu piękna i utalentowa-
na dziewczyna znalazła od razu
pracę w Teatrze Narodowym.

Jej mentorem stał się sam
Adam Hanuszkiewicz, który miał
słabość do młodych aktorek. Dla-
tego kiedy Grażyna poprosiła go
o urlop, aby móc pojechać na Wę-
gry kręcić film „Inne spojrzenie”
ze słynnym reżyserem Karoly
Makkiem, zgodził się bez waha-
nia. Zrealizowany w 1981 roku
kontrowersyjny obraz o miłości
lesbijskiej okazał się sensacją festi-
walu w Cannes. Do Polski nie tra-
fił, bo akurat wprowadzono stan
wojenny.

**Kiedy Grażyna miała
dwanaście lat, ojciec
zostawił rodzinę i nie miał
kontakty ze swymi córkami
przez wiele lat**



GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA



**Grażyna wróciła z Węgier do kraju i z miejsca
zaczęła grać coraz poważniejsze role. Reżyserzy
zafascynowani jej urodą, chętnie rozbierali ją
przed kamerą. Tak było w kryminalnym „Wielkim
Szu”, a potem w musicalu „Lata dwudzieste, lata
trzydzieste”.**

Ważny film o miłości

3 Grażyna wróciła z Węgier
do kraju i z miejsca zaczęła
grać coraz poważniejsze
role. Reżyserzy zafascynowani jej
urodą, chętnie rozbierali ją
przed kamerą. Tak było w krymi-
nalnym „Wielkim Szu”, a potem
w musicalu „Lata dwudzieste, lata

trzydzieste”. A złaknieni nagości
na ekranie widzowie walili tłum-
nie do kin, chcąc obejrzeć „mo-
menty” z udziałem pięknej ak-
torki.

W międzyczasie „Inne spojrze-
nie” zobaczył Krzysztof Kieślów-
ski. Tak zachwyił się Grażyną, że
stała się ona jego muzą na kolejne

lata. Najpierw zagrała w „Bez
końca”, a potem w głośnym „Krót-
kim filmie o miłości”. W tym dru-
gim reżyser również planował
śmiałe sceny, ale aktorka odwio-
dła go od tego, sugerując większą
powściągliwość. I tylko przysłu-
żyło się to filmowi, który uczynił
z niej wielką gwiazdę.

Rozwód za rozводом

4 Pierwszym mężem Gra-
żyny został jej kolega po fa-
chu – Marek Lewandowski.
Małżeństwo jednak szybko się roz-
padło. Wtedy o względy aktorki za-
czął się starać peerelowski biznes-
men Andrzej Jungowski. Legenda
głosi, że podjeżdżał co dzień
pod Teatr Narodowy małym fia-
tem i czekał na swą wybrankę z bu-
kietem z 27 róż. Nic więc dziwnego,
że została jego żoną i urodziła mu
w 1978 roku córkę Katarzynę.

Rodzina zamieszkała w świeżo
oddanym do użytku wielkim
domu w Pustelniku pod War-
szawą. Niestety: również Jungow-
ski nie zdzierzył romansów żony.
Grażyna zaliczyła więc kolejny
rozwód i została sama z córką.
Ściągnęła wtedy mamę, aby się za-
opiekowała Kasią, a sama prze-
chodziła tylko z planu na plan.
Dziewczynka miała więc bliższy
kontakt z babcią niż z nią.

Filmowa dynastia

5 Aktorka nie potrafiła
wytrzymać długo bez
męża. Po raz kolejny
powiedziała „tak” dy-
plomacie Pawłowi Po-
toroczynowi. Kiedy wysłano go
na placówkę do USA, pojechała
wraz z nim. Zabrała także córkę –
i Kasia musiała szybko odnaleźć
się nowym środowisku. Przyplą-
ciła to wielkim stresem, za który
obwiniała oczywiście matkę.

Gdy Grażyna dostała propozy-
cję roli Telimeny w „Panu Tade-
uszu”, rzuciła męża i wróciła
do Polski. Kasia została w USA, by
skończyć szkołę. Zakochała się
i zaszła w ciążę, mając zaledwie
dwadzieścia lat. Ponieważ nie uło-
żyło się jej w związku, spakowała
manatki i wróciła z małą córeczką
do matki. W Polsce skończyła
szkołę reżyserską i zajęła się reali-
zacją filmów.

Grażyna w międzyczasie zna-
ła nową miłość. Tym razem na
dobre. Jej serce zdobył francuski
biznesmen polskiego pochodzenia
– Eryk Stępniewski. Para jest ze
sobą od 2002 roku, ale choć gdzieś
po drodze się nawet zaręczyła, do
dziś nie wzięła ślubu. Wielką rado-
ścią aktorki jest dziś wnuczka. Ka-
rolina Matej idzie bowiem w jej
ślady i próbuje swych sił w aktor-
stwie i w muzyce.

BT/FOT. POLSKAPRESS

► LUDZIE

Piękna, inteligentna, czytana i utalentowana. **Magda Umer – wokalistka i wykonawczyni poezji śpiewanej** jako dziewczyna, a później młoda kobieta cieszyła się dużym powodzeniem wśród płci przeciwnej.

(PRZE)ŻYCIE

Poleca **Ingrid Hintz-Nowosad**,
redaktor naczelna serwisów
ShowNews.pl i Telemagazyn.pl.
Pracuje w mediach od ponad 30 lat
i zajmuje się różnymi
dziedzinami lifestyle'u



Magda U M E R

M

Magda Umer urodziła się w październiku 1949 roku w Warszawie. Jej rodzice byli jeszcze bardzo młodzi, mama chodziła do klasy maturalnej, a tata planował studia. Jak opisuje piosenkarka na swojej stronie internetowej, oboje wierzyli w komunizm, który ma zlikwidować niesprawiedliwość. Mała Magda też była uczona tego toku myślenia, wychowano ją na ateistkę. Magda była najstarsza z trójki rodzeństwa. Jej młodszy braciszek chorował na zanik mięśni. Całe noce płakał, żeby go przewrócić na drugi bok. Rodzice byli zrozpaczeni i bardzo nieszczęśliwi. Potem urodzili mi jeszcze jednego brata. Był śliczny, wrażliwy i prawie się nie odzywał. Nazywaliśmy go Kajtek Calineczek. Chorował na serce i cze-

kała go bardzo niebezpieczna operacja, która na szczęście udała się! Całymi dniami czytał książki i żył w ich świecie – wspomina piosenkarka.

Jak wyznała w wywiadzie dla Twojego Stylu, najstarzej czuła się, gdy miała trzynaście lat. Wówczas opiekowała się braćmi i nie było jej najłatwiej. Jak to ujęła, do ich domu „nie dochodził promyk słońca”. Brat chorujący na zanik mięśni zmarł w wieku 14 lat.

Pierwsza miłość i początki muzycznej przygody

Magda Umer w swojej biografii wspomina pierwszą miłość, czyli rówieśnika Bronka. Chodziła wówczas do dziesiątej klasy. Wraz z przyjaciółmi (dobrali się w trzy pary) wspólnie chodzili do kina, na zabawy, lubili tańczyć i spacerować po Łazienkach. Ponadto Magda bardzo lubiła śpiewać, czego efekty było słyszeć na szkolnych akademiach. Nie szło jej jednak najlepiej z przedmiotów ścisłych. To właśnie Broniek pomógł swojej ukochanej podczas matury z matematyki. Dziewczyna dostała się na studia z wyмарzonej polonistyki, chciała uczyć dzieci.

Studia to nowy, wspaniały okres w życiu przyszłej gwiazdy. Poznawała tam przyja-

ciół, ale przede wszystkim dużo czytała, chcąc im dorównać. Wielu młodych mężczyzn się w niej kochało, choć była dość wybredna. Studia to także początek wielkiej kariery.

– Któregoś dnia odwiedzili mnie w domu moi szkolni koledzy – Janusz Weiss, Krzysztof Knittel i Andrzej Woyciechowski. Byli starsi o kilka klas, ale znaleźliśmy się z akademii, zabaw, zimowiska. Postanowili założyć kabelet i chcieli, żebym ja w nim śpiewała piosenki, które oni będą pisać – zwierza się Umer w swojej biografii.

Wielkie i mniejsze miłości

Młoda wokalistka zauroczona była Andrzejem Nardellim, przystojnym aktorem i swoim przyjacielem, który zginął tragicznie podczas kąpieli w Narwi. Jak jednak głoszą plotki, wybrańek Umer najprawdopodobniej był bi- lub homoseksualny. W związku z tym wokół jego śmierci narodziło wiele opowieści sugerujących, że był bardzo nieszczęśliwy.

Umer kochała się także w przystojnym Zdzisławie Wardejnie, choć bez wzajemności. Pocieszenie znalazła w ramionach szkolnej miłości Bronisława Pohorylesa. Choć nie byli ze sobą długo, z tego związku

narodziło się pierwsze dziecko śpiewającej aktorki, syn Mateusz.

Magda Umer ponad 40 lat spędziła u boku Andrzeja Przeradzkiego. Na początku powiedziała mu, że go nie kocha.

Para poznała się w 1982 roku. To nie był najlepszy czas dla Umer, straciła już pracę w telewizji, miała też początki depresji. Ona miała już syna Mateusza, a on córkę Agatę. Mężczyzna szybko się zakochał, jednak piosenkarka wprost przyznawała, że go nie kocha. To jednak go nie zraziło.

– Mężczyzna, którego tak... nie kochałam, dawał mi ogromną siłę. Aż pewnego dnia, nie wiadomo, kiedy, uzmysłowiłam sobie, że łączy nas silne uczucie – powiedziała w Zwierciadle. W 1985 roku na świat przyszedł syn pary Franek. Rodzina mieszkała w domu pod Warszawą, w Pęcicach. Byli szczęśliwym małżeństwem, choć mężczyzna lubił zaglądać do kieliszka. Niekiedy zdarzały się także kłótnie o pieniądze. W 2013 roku mąż piosenkarki miał udar podczas nurkowania w Egipcie. Z pomocą żony wrócił do zdrowia, ale doznał jeszcze trzech udarów. Firmę przekazał synowi, a ostatnie lata życia spędził w łóżku.



Studia były nowym, wspaniałym okresem w życiu przyszłej gwiazdy. Poznawała tam przyjaciół, ale przede wszystkim dużo czytała, chcąc im dorównać. Wielu młodych mężczyzn się w niej kochało, choć była dość wybredna. Studia to także początek wielkiej kariery

► LUDZIE

- Jako młoda wokalistka zauroczona była **Andrzejem Nardellim**, przystojnym aktorem i swoim przyjacielem, który zginął tragicznie podczas kąpieli w Narwi
- Umer kochała się także w przystojnym **Zdzisławie Wardejnie**, choć bez wzajemności. Pocieszenie znalazła w ramionach szkolnej miłości **Bronisława Pohorylesa**



FOT. OC

Magda Umer ponad 40 lat spędziła u boku Andrzeja Przeradzkiego. Na początku powiedziała mu, że go nie kocha

► KUCHNIA

Justyna Majcher z gospodarstwa Kwaśne Wiśnie: – Sama karmię krowy i kozy, dbam o ich zdrowie i samopoczucie. Dzięki temu mam pewność, że mleko jest czyste, naturalne i **bogate w wartości odżywcze**

NA TALERZU

Poleca **Julia Warych**,
redaktorka.
Zajmuje się najczęściej
wydarzeniami kulturalnymi, pisze
też o inwestycjach i różnych
ciekawostkach



Sery, które zachwycają nie tylko aromatem, ale też kreatywnością

W Starej Olszówce (gmina Wodzisław w powiecie jędrzejowskim) powstają sery, które zachwycają nie tylko aromatem, ale i kreatywnością. W gospodarstwie Kwaśne Wiśnie, Justyna Majcher łączy pasję do serowarstwa z kulinarną wyobraźnią – od świeżych i delikatnych, przez pleśniowe, po długo dojrzewające sery twarde. Ich bogactwo smaków i naturalnych dodatków – ziół, przypraw czy pestek – otwiera przed kucharzem niemal nieograniczone możliwości: sałatki, tarty, zapiekanki, sosy, a nawet desery. To sery, które inspirują do gotowania i nadają potrawom wyjątkowy charakter.

W Starej Olszówce powstaje coś więcej niż sery – powstaje prawdziwa pasja zamknięta w smaku. To właśnie tutaj, w gospodarstwie Kwaśne Wiśnie, Justyna Majcher tworzy sery, które zachwycają nie tylko aromatem,

ale też wizualną finezją. Jej podejście łączy tradycję z kreatywnością, a każdy produkt opowiada własną historię.

Serowarstwo zaczyna się od mleka – pełnotłustego, niepasteryzowanego i pochodzącego wyłącznie z własnego gospodarstwa. – Sama karmię krowy i kozy, dbam o ich zdrowie i samopoczucie. Dzięki temu mam pewność, że mleko jest czyste, naturalne i bogate w wartości odżywcze. To ono decyduje o wyjątkowości moich serów – tłumaczy Justyna Majcher. Krowy rasy jersey dają mleko pierwotne z beta-kazeiną A2A2, łatwe do przyswojenia i niezwykle bogate w tłuszcz, co nadaje serom intensywny, pełny smak.

Oferta Kwaśnych Wiśni jest imponująca. Znajdziemy tu sery świeże i miękkie, aromatyczne pleśniowe, a także twarde dojrzewające, w tym sery typu parme-

zan. Do wielu produktów dodawane są naturalne przyprawy i dodatki: oregano, czosnek, czarnuszka, kozieradka, pestki dyni czy pikantne chili. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych serów jest „Tajemniczy Ogród”, w którym aromaty ziół – pietruszki, czosnku i oregano – łączą się w wyrefinowaną, ziołową kompozycję.

Nie tylko smak jest tu ważny – sery powstają też z myślą o estetyce. Justyna eksperymentuje z formą i kolorem, wykorzystując węgiel serowarski czy warstwy kolorowych przypraw, tworząc prawdziwe małe dzieła sztuki. – Nie mogłabym codziennie robić tego samego. Sery to dla mnie sztuka – mają smakować i cieszyć oko – podkreśla gospodyni.

Szczególną uwagę Justyna poświęca serom kozim, które zdobyły szerokie uznanie kulinarne. Są niezwykle uniwersalne – sprawdzają się w sałatkach, tartach, makaronach, zapiekankach, a także w deserach

● W serach nie tylko smak jest ważny

- Sery powstają również z myślą o estetyce
- Justyna eksperymentuje z formą i kolorem, wykorzystując węgiel serowarski czy warstwy kolorowych przypraw, tworząc prawdziwe małe dzieła sztuki.

Szczególną uwagę Justyna poświęca serom kozim, które zdobyły szerokie uznanie kulinarne. Są niezwykle uniwersalne – sprawdzają się w sałatkach, tartach, makaronach, zapiekankach, a także w deserach

dzają się w sałatkach, tartach, makaronach, zapiekankach, a także w deserach. – Uwielbiam tarty z kozim serem – najlepiej na kruchym spodzie z dodatkiem mąki żytniej lub kaszy gryczanej. Dodaję kilka rodzajów sera, zioła, tymianek, pieprz – i już powstaje danie pełne aromatu i wielowymiarowego smaku. Pasuje na śniadanie, kolację czy elegancką przekąskę dla gości – opowiada Justyna.

Kozi ser ricotta to prawdziwa gwiazda deserów – puszysta, kremowa i delikatna, idealna do naleśników, cannelloni, a przede wszystkim serników. – Sernik z ricotty wychodzi lekki, aksamitny i niezwykle puszysty – trudno znaleźć lepszy ser na deser – zachwala właścicielka.

Sery z Kwaśnych Wiśni to produkty, które łączą smak, zdrowie i kreatywność. Zachowują naturalne mikroelementy i mikroflorę mleka, dzięki czemu są pełnowartościowe i wyjątkowe. Mogą być podstawą codziennych dań, inspiracją dla kulinarnych eksperymentów, a także piękną dekoracją stołu.

Historia gospodarstwa jest równie ciekawa jak jego produkty. Justyna Majcher przez lata mieszkała w Anglii, gdzie pracowała między innymi w delikatesach w Londynie. – Tam poznałam sery z całej Europy. Szczególnie kozie były wyjątkowo cenione. Pomyślałam wtedy: czemu nie spróbować samemu? – wspomina.

Po powrocie do Polski rodzina osiedliła się w Starej Olszówce. Teren był porośnięty dzikimi wiśniami, stąd nazwa gospodarstwa. – Najpierw pojechałam po jedną kozę, a wróciłam z trzema. Potem dostaliśmy kolejne dwie i zanim się obejrzelismy, mieliśmy pięć kóz i jedno dziecko. Teraz jest ich 59, a do tego trzy krowy rasy jersey – opowiada.

Kozy szybko okazały się świetnymi żywicielkami. Dawały tyle mleka, że trzeba było coś z nim zrobić. – Do dziś zastanawiam się, jak to się stało, że nie pomyślałam o sprzedaży kóz. Zaczęłam robić sery i wciągnęło mnie to na dobre – dodaje.



Justyna Majcher, właścicielka gospodarstwa Kwaśne Wiśnie w Starej Olszówce, w gminie Wodzisław

► KUCHNIA

- Sernik z koziej ricotty ● **Salatka z burakiem i kozim serem** ● Tarta z kozimi serami
● **Placki pokrzywowe z kozim serem** ● Herbacianki z kozim serem i ziołami ● **Gruszki z serem kozim i miodem**



FOT. ARCHIWUM

Sernik z koziej ricotty

● **Składniki:** 6 jajek, 200 g koziej ricotty, 200 g cukru pudru, 2 łyżki cukru, 100 g roztopionego i przestudzonego masła, 80 g śmietany, 25 g mąki ziemniaczanej oraz skórka starta z 1 pomarańczy.

Do blendera włóż jajka i kozią ricottę, a następnie zmiksuj na gładką, jednolitą masę. W osobnej misce ubij cukier puder z cukrem i roztopionym masłem. Dodaj śmietanę i mąkę ziemniaczaną, po czym dokładnie wymieszaj, aż składniki dobrze się połączą. Następnie połącz obie masy, dodając startą skórkę z pomarańczy. Formę do pieczenia wyłóż papierem, wlej przygotowaną masę i wyrównaj powierzchnię. Piecz w piekarniku nagrzanym do 150 stopni Celsjusza przez około 1,5 godziny, aż sernik będzie ścięty i lekko złocisty. Po upieczeniu pozostaw do wystudzenia w temperaturze pokojowej.



FOT. ARCHIWUM

Salatka z burakiem i kozim serem

● **Składniki:** około 250 g pokrojonych buraków, 100 g sera koziego w oliwie (na przykład od Kwaśnych Wiśni), garść rukoli lub innej ulubionej sałaty, garść orzechów (np. włoskich lub pistacji), 1 łyżka octu balsamicznego lub soku z cytryny, oliwa z oliwek, sól i pieprz do smaku.

Przygotowanie: Pokrojone buraki ułóż na blasze i piecz w piekarniku nagrzanym do 190–200 stopni Celsjusza przez 60–75 minut, aż staną się miękkie. Po upieczeniu ostudź je i przełóż do miski. Dodaj rukolę lub inną sałatę, a następnie pokruszony ser kozi w oliwie. Całość posyp orzechami, które nadadzą potrawie chrupkości i głębszego smaku. Skrop sałatkę octem balsamicznym lub sokiem z cytryny, dopraw solą i świeżo mielonym pieprzem. Wszystko delikatnie wymieszaj.



FOT. ARCHIWUM

Tarta z kozimi serami

● **250 g mąki, 70 g masła, ½ łyżki soli, 50 g śmietany, 4 jajka, 250 g śmietany do zalewy, po 100 g trzech rodzajów sera koziego – pleśniowego, dojrzewającego i świeżego, 1 pomidor, rukiew wodna lub inne zioła, sól i pieprz.**

Zagnieć ciasto z mąki, masła, soli i śmietany. Rozwałkuj je, wyłóż formę do tarty i nakłuj widelcem. Piecz w piekarniku nagrzanym do 150–180 stopni Celsjusza, aż spód nabierze złotego koloru. Na podpieczone ciasto wyłóż pokrojone w kostkę sery, następnie ułóż plastry pomidora i dopraw świeżo mielonym pieprzem oraz ziołami. W osobnej misce roztrzep jajka ze śmietaną, dopraw solą i pieprzem, a następnie wylej masę na tartę. Piecz w 180 stopniach Celsjusza, aż masa się zetnie i lekko zrumieni.



FOT. ARCHIWUM

Placki pokrzywowe z kozim serem

● **Duża garść świeżych liści pokrzywy, 1 cebula, sól i pieprz do smaku, 2 jajka, 1 łyżka mąki ziemniaczanej, 100 g startego sera koziego długo dojrzewającego, olej do smażenia.**

Świeże liście pokrzywy sparz wrzątkiem, odcedź i drobno posiekaj. Cebulę obierz i również drobno posiekaj. W misce połącz pokrzywę, cebulę, sól i pieprz, dodaj jajka i mąkę ziemniaczaną, a następnie starty ser kozi. Dokładnie wymieszaj wszystkie składniki, aby powstała jednolita masa. Na patelni rozgrzej olej, nakładaj porcje ciasta łyżką i smaż placki z obu stron na złoty kolor. Po usmażeniu odsącz je na papierowym ręczniku.



FOT. ARCHIWUM

Herbacianki z kozim serem i ziołami

● **150 g twardego sera koziego startego z ziołami (rozmaryn, bazylia, pietruszka lub szalwia), 100 g mąki pszennej, 100 g mąki żytniej, 150 g miękkiego masła, 50 g kwaśnej śmietany, 1/2 łyżki soli, pieprz do smaku, opcjonalnie szczypta gałki muskatołowej, kwiaty jadalne lub drobne listki ziół do dekoracji.**

Zblenduj ser kozi z ziołami, aby powstała aromatyczna masa. W osobnej misce połącz mąkę pszenną, mąkę żytnią, miękkie masło, kwaśną śmietanę, sól, pieprz i opcjonalnie gałkę muskatołową. Zagnieć składniki na gładkie ciasto. Rozwałkuj ciasto na grubość około 2 centymetrów. Na wierzch połóż kwiaty jadalne lub drobne listki ziół i lekko je przywałkuj, aby się przykleiły. Przenieś ciasto na blachę wyłożoną papierem do pieczenia i piecz w piekarniku nagrzanym do 180 stopni Celsjusza przez około 20 minut, aż wierzch nabierze złoty-brązowego koloru.



FOT. ARCHIWUM

Gruszki z serem kozim i miodem

● **4 gruszki, 200 g sera pleśniowego koziego „Szlachcic” od Kwaśnych Wiśni, garść orzechów (np. włoskich lub pistacji), miód do polania, opcjonalnie szczypta pieprzu lub cynamonu.**

Gruszki przetnij na pół i usuń z nich nasiona. Włóż do piekarnika nagrzanego do 180 stopni Celsjusza i piecz przez 30 minut, aż lekko zmiękną. Następnie wyjmij gruszki i do każdej połówki dodaj około 50 g sera koziego, rozdrobnionego lub pokrojonego w małe kawałki. Posyp gruszki wybranymi orzechami i wstaw ponownie do piekarnika nagrzanego do 180 stopni Celsjusza na kolejne 10–15 minut, aż ser się roztopi, a gruszki będą miękkie i lekko zarumienione. Po upieczeniu polej całość miodem.

► ZDROWIE

Nie tylko u kobiet, ale również **u mężczyzn może wystąpić rak piersi**. Wprawdzie jest on niezwykle rzadki, ale równie groźny jak w przypadku kobiet. Jakie daje objawy, jak go rozpoznać i leczyć?

MEDYCYNĄ OBRAZOWĄ

Poleca **Marianna Dufek**,
jedna z najlepszych
polskich dziennikarek
specjalizujących się
w tematach medycznych,
laureatka wielu nagród



R

Rak piersi omawiany jest zwykle w kontekście kobiet, dlatego niewiele osób zdaje sobie sprawę, że może on rozwinąć się również u mężczyzn. U panów zdarza się on niezwykle rzadko, bo dotyczy 1 proc. wszystkich nowotworów złośliwych piersi, więc występuje sto razy rzadziej niż u kobiet. Z tego jednak względu jest on zwykle wykrywany w bardzo zaawansowanym stadium, gdy szanse na wyleczenie są niezmiernie niskie.

Rak piersi zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn rozwija się bardzo podobnie. Panowie jednak, częściej niż panie, ignorują jego objawy nie zdając sobie sprawy z zagrożenia. Wynika to najczęściej z braku świadomości. Mężczyźni zwykle nie zdają sobie sprawy, że rak piersi może ich również dotyczyć.

Do najczęstszych objawów raka piersi u mężczyzn należą: guzek – wyczuwalna palcami grudka lub zgrubienie zwykle pojawia się za brodawką lub w górnej części piersi, zmiany na skórze – przebarwienie, wgłębienie, łuszczenie się skóry, deformacja brodawki – wciągnięcie, zaczerwienienie, owrzodzenie, wydzielina z brodawki, ból piersi, świąd skóry, powiększenie węzłów chłonnych.

Rak piersi u mężczyzn, podobnie jak u kobiet, najczęściej daje przerzuty do wątroby, płuc, kości i mózgu.

Przyczyny i czynniki ryzyka

Przyczyny wystąpienia raka piersi u mężczyzn nadal nie są znane. Wśród głównych czynników ryzyka wymienia się natomiast: wiek – częściej chorują mężczyźni po 60. roku życia, obciążenie genetyczne – występowanie nowotworu piersi w rodzinie, mutacje genu BRCA2 (zwiększające również ryzyko rozwoju raka prostaty) czy syndrom Klinefeltera (występowanie dodatkowego chromosomu X). Wyższe



ryzyko zachorowania na nowotwór piersi występuje również u panów chorujących na raka prostaty czy raka jelita grubego.

Istotne dla rozwoju raka piersi u mężczyzn są również zmiany hormonalne. Zbyt niskie stężenie androgenów, a podwyższony poziom estrogenów mogą pojawić się przy zaburzeniach pracy wątroby, przy otyłości lub w czasie przyjmowania leków hormonalnych. Na rozwój raka wpływ mają również choroby jąder, ich usunięcie czy radioterapia. Do innych czynników należą także urazy mechaniczne, praca w wysokiej temperaturze czy występowanie innych nowotworów w przeszłości.

Diagnostyka i leczenie

Najważniejszymi badaniami wykonywanymi w celu zdiagnozowania raka piersi u mężczyzn, tak samo jak u kobiet, jest mammografia lub USG piersi. Badania te panowie mogą wykonywać również profilaktycznie, jeśli występują u nich któreś z wyżej wymienionych czynników ryzyka rozwoju tego typu nowotworu.

Leczenie polega na usunięciu guza często również z mięśniem piersiowym lub węzłami chłonnymi znajdującymi się pod pachą, w zależności od wielkości zmiany i stopnia zaawansowania nowotworu. Rak piersi u mężczyzn leczy się również za pomocą chemioterapii, radioterapii, hormonoterapii lub przeciwciał monoklonalnych.

Mężczyźni powinni regularnie wykonywać mammografię

Lekarze z New York University Langone Medical Center na łamach czasopisma „Radiology” opublikowali apel, aby mężczyźni, zwłaszcza znajdujący się w grupie ryzyka rozwoju raka piersi, wykonywali profilaktyczną mammografię, która pozwoliłaby na wczesne wykrycie raka, jeszcze przed objęciem przez niego węzłów chłonnych lub przerzutami do innych narządów. Badanie pozwoliłoby na zdiagnozowanie i wyleczenie choroby w jej wczesnym stadium, ponieważ rak piersi u mężczyzn zwykle wykrywany jest za późno i wśród 2,6 tys. chorujących na niego rocznie w Stanach Zjednoczonych mężczyzn, 500 z nich umiera (według danych American Society of Clinical Oncology). Świadomość i badania profilaktyczne pozwoliłyby na uniknięcie takiego scenariusza i wyleczenie choroby.

Badaniami wykonywanymi w celu zdiagnozowania raka piersi u mężczyzn również jest mammografia lub USG piersi. Badania te panowie mogą wykonywać profilaktycznie, jeśli występują u nich któreś z czynników ryzyka rozwoju tego typu nowotworu

► ZDROWIE

● **Lekarze z New York University Langone Medical Center opublikowali apel**, aby mężczyźni, zwłaszcza znajdujący się w grupie ryzyka rozwoju raka piersi, **wykonywali profilaktyczną mammografię**, która pozwoliłaby na wczesne wykrycie raka, **jeszcze przed objęciem przez niego węzłów chłonnych lub przerzutami** do innych narządów

► RAK PIERSI U MĘŻCZYZN



01.

Lekarze alarmują, że wciąż zbyt mało osób wie, iż rak piersi może dotyczyć nie tylko kobiety, lecz także mężczyzn.

U panów zdarza się on co prawda niezwykle rzadko, bo dotyczy 1 proc. wszystkich nowotworów złośliwych piersi, więc występuje sto razy rzadziej niż u kobiet.

02.

Rak piersi zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn rozwija się bardzo podobnie. Panowie jednak, częściej niż panie, ignorują jego objawy, nie zdając sobie sprawy z zagrożenia.

Wynika to najczęściej z braku świadomości. Mężczyźni zwykle nie zdają sobie sprawy, że rak piersi może ich również dotyczyć.

03.

Przyczyny wystąpienia raka piersi u mężczyzn nadal nie są znane. Wśród głównych czynników ryzyka wymienia się natomiast:

wiek oraz obciążenie genetyczne – występowanie nowotworu piersi w rodzinie, mutacje genu BRCA2 czy syndrom Klinefeltera (występowanie dodatkowego chromosomu X).

04.

Istotne dla rozwoju raka piersi u mężczyzn są również zmiany hormonalne.

Zbyt niskie stężenie androgenów, a podwyższony poziom estrogenów mogą pojawić się przy zaburzeniach pracy wątroby, przy otyłości lub w czasie przyjmowania leków hormonalnych.

05.

Leczenie polega na usunięciu guza często również z mięśniem piersiowym lub węzłami chłonnymi znajdującymi się pod pachą, w zależności od stopnia zaawansowania nowotworu.

Rak piersi u mężczyzn leczy się również za pomocą chemioterapii, radioterapii, hormonoterapii lub przeciwciał monoklonalnych.

► PORADNIK

Jesień oznacza chłodne wieczory, deszczową pogodę i ograniczone atrakcje na świeżym powietrzu. Jak zatem ciekawie spędzać wolne chwile, gdy pora roku sugeruje chować się w ciepłych pomieszczeniach? Podpowiadamy w naszym **poradniku!**

PO(4)RADY

Poleca **Katarzyna Piojda**,
redaktorka
Zajmuje się tematyką
społeczną, wiele czasu poświęca
na tematy związane
ze sprawami seniorów

**Aktywność fizyczna****Spacery i gry miejskie**

Jesień dostarcza nam pięknych zmian krajobrazu w postaci różnorodnych przebarwień drzew i wyczuwalnej zmiany powietrza. O tej porze roku parki stają się magiczne i tajemnicze w półmroku i deszczowej aurze, w miastach szybciej rozpalają się latarnie, a lokale gastronomiczne i usługowe ozdabiają swoje przybytki klimatycznymi światełkami. Gdy tylko pogoda na pozwala – czyli kiedy nie pada lub wiatr nie zrywa czapek z głów – polecamy długie jesienne spacery. Nie ma niczego przyjemniejszego niż niespieszne przechadzanie się np. parkowymi alejkami, w towarzystwie różnokolorowych liści leżących na trawie.

Spacery jesienne mogą też przerodzić się w grę miejską, co pozwala jeszcze bardziej urozmaicić przebytą trasę. Geo searching oraz gry miejskie dostępne dla danego miasta to bardzo przyjemna forma spędzania ciekawie czasu na powietrzu. Gorąco polecamy jednak, by maszerując, ciepło się ubrać. To już pora na szalik i rękawiczki oraz ciepłą czapkę. W końcu nie ma chyba niczego gorszego niż jesienne przeziębienie.

01.

Filmy i seriale**Filmowe wieczory w kinie i w domu**

Pomimo tego, że kina plenerowe są organizowane głównie w lecie, można rozważyć spotkanie ze znajomymi z seansem filmowym w roli głównej we własnym zakresie – np. na domówce – lub skorzystać z opcji maratonów kinowych. Gdy za oknem wieje i pada, można wygodnie przysiąść do serialu czy filmu i zrelaksować się w cieple i dobrym towarzystwie. Na imprezę warto zabrać przekąski i napoje, dobre płoteczki i piżamę, jeśli planujesz długą posiadówkę.

Doskonałym rozwiązaniem na spędzenie długich jesiennych wieczorów jest np. plan obejrzenia największych arcydzieł polskiego lub światowego kina. W internecie dostępne są rankingi najlepszych filmów wszech czasów. W trakcie jesieni można spokojnie przerobić kilkadziesiąt takich produkcji, dzięki czemu naprawdę fajnie spożytkujemy czas i poszerzymy naszą wiedzę o kinie.

02.



03.

Gry i zabawy**Zabawa w grupie**

Escape room'y i domy strachów: idealne dla odważnych, aktywnych i dla fanów dreszczy na karku. W większych miastach jest dostępnych po kilkanaście różnych tego typu obiektów: o różnej tematyce i poziomie trudności w pokonaniu. Takie atrakcje trwają zwykle od 1-2 godziny. Warto zajrzeć do sieci i poczytać opinie o konkretnych miejscówkach. Wizyta w takim miejscu jest świetnym „zapychaczem” wolnego czasu między innymi planami na wieczór. Na takie wypadki warto iść większą grupą znajomych, niektórzy wybierają tę opcję również na niebanalne randki.

Coraz więcej lokali udostępniających gry zespołowe jak kręgle, rzutki czy bilard pojawia się na rynku. Warto zaplanować taki jesienny wieczór z większą liczbą osób. W wielu takich miejscach są dostępne napoje i posiłki – taka opcja to gwarantowana dobra zabawa na minimum 2 godziny w fajnym gronie. Co również bardzo ważne – tego rodzaju aktywność daje nam potężny zastrzyk pozytywnej energii, co jest absolutnie nieocenione w czasie jesiennych dni.

Rozwój osobisty**Kreatywne warsztaty i kursy na długie wieczory**

Nauki nigdy za wiele! Istnieje wiele opcji różnych szkoleń, warsztatów i kursów, które pomogą odkryć nowe hobby i spędzić przyjemnie chłodne lub deszczowe wieczory. Warsztaty związane ze sztuką jak lepienie w glinie, malarstwa, tańca, kursy gotowania, szycia, lekcje gry na nowym instrumencie, kaligrafii i wiele, wiele innych są nadal pionierami w wyborze atrakcji na okres, gdy trudniej znaleźć ciekawe zajęcia poza domem przez pogodę. Ta opcja spędzania czasu zwykle wiąże się co prawda z niemałym wydatkiem i regularnymi spotkaniami, na co nie wszyscy mają fundusze i czas ale organizowane są również warsztaty jednorazowe – idealne na główny plan jesiennego wieczoru.

Choć jesienna aura często nie zachęca do podejmowania nowych wyzwań, warto spróbować się przełamać i zachwycić tą przepiękną porą roku. Odkrywanie pięknych miejsc w okolicy bliższej czy dalszej i wydłużające się wieczory w dobrym towarzystwie to idealne sposoby do tego, żeby jesień stała się Twoim ulubionym czasem. Kluczowe jest podejście – jeśli postanowimy, że chcemy jesienią zrobić coś fajnego dla siebie, to na pewno się uda!

04.



► MODA

Jesienią kobiety wybierają miękkie, ciepłe i zmysłowe materiały, dlatego w damskiej szafie nie może zabraknąć spodni welurowych. Projektanci pokazują, że mogą być one nie tylko wygodne, ale też wyjątkowo eleganckie

RETROMODA

Poleca **Katarzyna Dębek**,
redaktorka Stronakobiet.pl
Na co dzień zajmuje się modą,
urodą, a również tematyką
macierzyństwa
i opieki nad dziećmi



Spodnie welurowe pokochały gwiazdy 40 plus! W nich sylwetka wygląda smukło i zmysłowo

Jesień 2025 to czas powrotu do miękkich, kobiecych tkanin. Na wybiegach i w sieciówkach królują spodnie welurowe, satynowe cargo, szerokie palazzo oraz dopasowane cygaretki w neutralnych kolorach. Modne są także komplety dresowe w szlachetnych materiałach, które wyglądają bardziej jak „casual chic” niż strój na siłownię.

Wygoda ponad wszystko

Jeśli sądzisz, że spodnie welurowe damskie nadają się tylko do chodzenia po domu, to jesteś w błędzie. Wystarczy wybrać model w stonowanym kolorze – głębokiej czerni, butelkowej zieleni, bordo czy granacie – i połączyć go z marynarką oversize lub elegancką bluzką. Spodnie welurowe z prostymi, szerokimi nogawkami potrafią zastąpić te garniturowe i świetnie wyglądają z obcasami.

Jak nosić welurowe spodnie?

Spodnie welurowe to uniwersalna część kobiecej garderoby i można je stylizować na wiele sposobów – od casualowych po eleganckie. Pracujesz zdalnie lub na co dzień stawiasz na wygodę? Spodnie welurowe świetnie wyglądają w prostym zestawie takim jak basicowy T-shirt i sneakersy. Do biura warto postawić na bardziej uporządkowaną stylizację: welurowe spodnie w połączeniu z koszulą, dopasowanym golfem czy klasycznym swetrem typu turtleneck oraz mokasynami tworzą look wygodny, a jednocześnie profesjonalny. Masz wieczorne wyjście? Nie rezygnuj ze spodni welurowych – mogą stanowić bazę eleganckiego outfitu. Zestaw je z delikatnym topem na ramiączkach i szpilkami, aby całość nabrała zmysłowego charakteru. Warto pamiętać o jednej zasadzie: welur najlepiej wygląda w kontraście.

Gładkie, matowe dodatki pięknie podkreślają jego subtelny połysk i sprawiają, że stylizacja staje się bardziej wyrafinowana.

Fasony spodni welurowych – jakie wybrać?

Welurowe spodnie to nie tylko klasyczny dres, ale cała gama fasonów, które można dopasować do okazji i sylwetki.

● Spodnie dresowe z gumką

– najwygodniejszy i najbardziej casualowy model. Mają elastyczny pas i ściągacze przy nogawkach, co sprawia, że świetnie komponują się z bluzą czy oversize’owym swetrem. Idealne do sneakersów i codziennych stylizacji.

● Szerokie spodnie palazzo

– luźne, z wysokim stanem i szerokimi nogawkami. W welurowym wydaniu wyglądają niezwykle elegancko i mogą zastąpić nawet wieczorowe spodnie garniturowe. Najlepiej prezentują się w towarzystwie obcasów i dopasowanego topu.

● Spodnie z prostą nogawką

– najbardziej uniwersalne. Dzięki prostemu krojowi można je zestawić zarówno z koszulą do pracy, jak i z bluzą w wersji casual. W ciemnych odcieniach optycznie wydłużają nogi. Legginsy welurowe – dopasowane i elastyczne, świetnie podkreślają kobiecą figurę. Sprawdzą się jako baza do oversize’owych swetrów i marynarek, a przy odpowiednich dodatkach mogą wyglądać bardzo elegancko.

● Spodnie kuloty

– krótsze, z szerokimi nogawkami, nadają stylizacji modowego charakteru. W połączeniu z botkami na obcasie wyglądają lekko i nowocześnie, a welur dodaje im szlachetności.

Każdy z tych fasonów inaczej „pracuje” z kobiecą sylwetką – od dopasowanych legginsów, które eksponują kształty, po palazzo, które wydłużają nogi i równoważą proporcje. Dzięki temu welurowe spodnie można nosić niezależnie od figury i okazji – wystarczy wybrać odpowiedni krój.

Zasady noszenia spodni welurowych

Welu to jeden z materiałów luksusowych – miękkich, przyjemnych w dotyku i z delikatnym połyskiem. Może pięknie się prezentować na kobiecej sylwetce, ale nie musi. Warto znać te zasady noszenia spodni welurowych.

► Zalety:

Pięknie podkreśla kształty – dzięki delikatnemu połyskowi sprawia, że sylwetka wygląda smuklej i bardziej zmysłowo.

Jest miękki i elastyczny, więc dobrze dopasowuje się do ciała.

Ciepły materiał – idealny na jesień i zimę.

Wygląda luksusowo, nawet w prostych fasonach.

► Wady:

Może optycznie poszerzać – zwłaszcza w jasnych kolorach lub przy bardzo dopasowanych krojach.

Wymaga starannego prania i pielęgnacji, bo łatwo się mechaci.

Źle dobrany krój może wyglądać „ciężko” – szczególnie na niskiej sylwetce.

Nie jest idealny na bardzo ciepłe dni, bo ma tendencję do nagrzewania się.

Jesień należy do weluru. Spodnie z tego materiału nie tylko grzeją, ale też modelują sylwetkę i świetnie wpisują się w najnowsze trendy. To jeden z tych elementów garderoby, które sprawiają, że stylizacja staje się od razu bardziej modna i charakterystyczna.



Welurowe spodnie pokochały największe gwiazdy na całym świecie – nie tylko w Polsce

FOT. ANISSAOUI NACER / SPLASHNEWS.COM/SPLASH/EAST NEWS

► PODRÓŻE

Szukacie pomysłu na jesienną wycieczkę w góry? Podpowiadamy wyjątkowo malownicze trasy i zakątki w głównych pasmach górskich Polski. **Na co zwracać uwagę, planując wypad w góry o tej porze roku?**

WYCIECZKA

Poleca **Emil Hoff**,
redaktor
Stronapodrozy.pl
Zachęca Czytelników
do zwiedzania Polski,
Europy i świata



POLSKIE GÓRY ZACHWYCAJĄ JESIENIĄ!

► PODRÓŻE

- W październiku trwają **redyki jesienne**, czyli spędzanie owiec z hal. To niezwykle widowisko podziwiać można na Podhalu
- W Tatrach bardzo piękne są o tej porze roku **Czerwone Wierchy**, biorące nazwę od traw, które jesienią stają się płomienście rude

J

Jesienią można maszerować po górach bez obawy przed udarem ciepłym czy oślepieniem przez ostre słońce. Rześkie powietrze wprost zachęca do wędrówek, a widok kolorowych, żółto-czerwono-pomarańczowych lasów, porastających zbocza i doliny, cieszy i zachwyca – to jak patrzenie na piękny obraz, namalowany przez samą naturę.

Turystów na szlakach też jest mniej niż latem, więc wędruje się przyjemniej i nie stoi w kolejkach do kas biletowych przed wejściem na teren parków narodowych.

Które trasy i zakątki w polskich górach są najpiękniejsze jesienią? Oto nasze propozycje na wycieczki o tej porze roku.

Październikowe atrakcje w Tatrach i Pieninach

Skoro mamy październik, to nasz przegląd pomysłów na jesienne wycieczki po górach powinniśmy zacząć od atrakcji dostępnych jeszcze tylko w tym miesiącu.

W październiku trwają redyki jesienne, czyli spędzanie owiec z hal. To niezwykle widowisko podziwiać można na Podhalu. Słynny redyk w Szczawnicy zaplanowano w tym roku na 10-11 października, ale są też późniejsze redyki, np. 18 października w Kluszkowcach, a jeszcze później spędy owiec ze Skawicy do Poronina i z Baligówki do Starego Bystrego.

W październiku macie ostatnią szansę, by podziwiać Pieniny z niezwyklej perspektywy – z pokładu tratwy flisackiej, sunącej po wodach Dunajca. Sezon na spływy kończy się 31 października. Na ostatniej prostej flisacy obniżyli ceny przewozów, więc można przeżyć tę niezwykłą przygodę z całą rodziną i w rozsądnej cenie.

W czasie spływu można cieszyć oczy kolorowymi lasami, porastającymi górskie zbocza, wznoszące się tuż nad korytem rzeki – podobnych widoków nie ma chyba nigdzie w Polsce. Polecamy też wybrać się na pieszą wędrówkę np. na Trzy Korony czy Sokolicę, by podziwiać górskie panoramy z Dunajcem płynącym daleko w dół.

Góry z dreszczykiem

Październik kończy się świętem Halloween, a listopad zaczyna uroczystością Wszystkich Świętych. Druga połowa miesiąca to więc dobra pora na zaplanowanie wycieczki z dreszczykiem. W polskich górach nie brak miejsc, z którymi wiążą się ciekawe i niepokojące legendy o czarownicach, dawnych bogach, a nawet piratach.

Np. Święty Krzyż w Górach Świętokrzyskich nazywany był dawniej Łysą Górą. Wierzono, że na jej szczycie zbierały się

czarownice, by odprawiać swoje sabaty. W legendach może tkwić ziarno prawdy – wokół Świętego Krzyża odkryto pradawny wał kultowy, co dowodzi, że poganie mogli na tej górze odprawiać swoje religijne rytuały. Dziś do zwiedzania jest tu piękne Sanktuarium Relikwii Krzyża Świętego z muzeum misyjnym, kryptą z ciałem kniazia Jeremiego Wiśniowieckiego (uwiecznionego przez Henryka Sienkiewicza na kartach powieści „Ogniem i Mieczem”) i wieżą widokową. Na Święty Krzyż najłatwiej wejść tzw. Drogą Królewską z Nowej Słupi.

Chyba najslawniejszym miejscem dawnych kultów pogańskich na ziemiach polskich jest góra Słęża na Dolnym Śląsku. Szlaki turystyczne prowadzą wśród fascynujących pozostałości dawnej kultury, o której



W Karkonoszach proponujemy wycieczkę do Śnieżnych Kotłów. Ich imponujące ściany wznoszą się miejscami na wysokość 150 m! Do Kotłów można dojechać pętłą ze Szklarskiej Poręby koło Wodospadu Kamieńczyka – do pokonania jest ok. 20 km, a wycieczka może zająć 7 godzin

niewiele wiadomo. Właśnie na zboczach Słęży zobaczyć można dobrze zachowane kamienne posągi kultowe. Najkrótszy szlak na szczyt prowadzi z Przełęczy Tąpadła.

Jesienią pięknie jest także nad morzem. Na Pomorzu nie ma gór, ale są wzgórza, także owiane ciekawymi legendami. Wzgórze Rowokół jest malowniczo położone na terenie Słowińskiego Parku Narodowego, między jeziorami Łebsko i Gardno. Ma tylko 114 m wysokości, ale tyle wystarczyło, by Rowokół był w przeszłości ważnym punktem orientacyjnym dla żeglarzy. Na jego szczycie palono ogniska, których

światło pomagało łodziom dotrzeć do brzegu. Być może sprawowano tu też pogański kult religijny. Na turystów czeka też skarb, który według opowieści gdzieś pod wzgórzem ukryła piracka szajka Bandemerów.

Najpiękniejsze górskie trasy na jesień

Jakie jeszcze szlaki w Polskich górach szczególnie warto przemierzyć jesienią? W Tatrach bardzo piękne są o tej porze roku Czerwone Wierchy, biorące nazwę od traw, które jesienią stają się płomienście rude. Można tam dojechać choćby z Kasprowego Wierchu, na który wjeżdża kolejka PKL, więc wycieczka nie jest zbyt wymagająca fizycznie.

W Bieszczadach bardzo pięknie jest na poloninach Wetlińskiej i Caryńskiej i na Bukowym Berdzie. Jesień to też dobra pora na zdobycie najwyższego szczytu tego pasma, Tarnicy (1346 m n.p.m.). Najłatwiejszy jest szlak z Ustrzyk Górnych przez Szeroki Wierch, który można przejść w ok. 3,5 godz. w jedną stronę.

W Karkonoszach proponujemy wycieczkę do Śnieżnych Kotłów, pomiędzy Łabskim Szczytem a Wielkim Szyszakiem. Ich imponujące ściany wznoszą się miejscami na wysokość 150 m! Do Kotłów można dojechać pętłą ze Szklarskiej Poręby koło Wodospadu Kamieńczyka – do pokonania jest ok. 20 km, a wycieczka może zająć 7 godzin.

W Górach Stołowych można podziwiać grę jesiennego światła wśród niezwyklej formacji skalnych w okolicach Kłodzka. Błędne Skały słyną ze swoich naturalnych rzeźb o imionach Kurza Stopka, Tunel, Kuchnia czy Stołowy Głaz, z kolei Skalne Miasto na Szczelińcu Wielkim zachwyca formacjami w kształcie zwierząt: małpy, psa, wielbłąda, a nawet żółwia. Niektóre z tamtejszych głazów są tak wyważone, że można je własnoręcznie poruszyć, nawet bez używania wielkiej siły – to tzw. chybotki. Poruszenie takiego głazu to nie tylko emocjonująca przygoda, ale też okazja, by przekonać się na własnej skórze, jak niezwykle mogą być górskie dzieła natury.

Jak zaplanować jesienną wycieczkę w góry?

Jesienią góry są piękne, ale też mogą być niebezpieczne. Do wycieczki należy się starannie przygotować.

Przed wszystkim przed wyjściem sprawdźcie prognozę pogody. Nie lekceważ ostrzeżeń przed lawinami, które w wyższych partiach gór mogą schodzić już o tej porze roku. Planując marsz, weźcie pod uwagę, że zmrok zapada teraz wcześniej. Należy zejść ze szlaków przed zapadnięciem ciemności, a na wszelki wypadek zabrać ze sobą dobrą latarkę. Kluczem jest odpowiedni ubiór. Najlepsze w góry jest ubranie „na cebulkę”, czyli warstwowe. Wybieraj okrycia z materiałów syntetycznych, oddychających, które trzymają ciepło, ale nie przesiakają potem. Pamiętaj o kurtce przeciwdeszczowej i porządnym, trekkingowych butach.

Gdzie w polskich górach - Tatrach, Pieninach, Karkonoszach czy Bieszczadach - jest najpiękniej jesienią? Podpowiadamy najbardziej urokliwe górskie szlaki na wycieczki

► HISTORIA

Od 1942 r. Niemcy prowadzili akcję wysiedlania mieszkańców Zamojszczyzny. W 1944 r. przyspieszyli działania i zajęli się rozprawą z partyzantką. **Bogdan Nowak** opisuje ich bestialstwo

RETROSPEKCJA

P

Pacyfikacje wsi Ameryka, Łasków, Smoligów i Olszynka nigdy na Zamojszczyźnie nie zostały zapomniane. Na początku 1944 r. Niemcy postanowili rozprawić się z polskimi partyzantami, którzy działali w południowej części powiatu hrubieszowskiego. Chodziło głównie o batalion Armii Krajowej „Wiktora” (który jednak działał głównie na terenie powiatu tomaszowskiego) oraz żołnierzy Batalionów Chłopskich z oddziału „Rysia”. Naziści uznali, że nie będą brać jeńców. W ten sposób kontynuowali działania, które rozpoczęli w 1942 r., gdy ruszyła „Aktion Zamość” – plan wysiedlenia mieszkańców Zamojszczyzny, których w tym miejscu zastąpić mieli całkowicie niemieccy osadnicy.

Jak pisał Zbigniew Ziembikiewicz ps. „Smok” (jego relację opublikowano na łamach „Zielonego Sztandaru” 9 czerwca 1983 r.), we wsi Smoligów pod koniec marca 1944 r. stacjonował miejscowy pluton Batalionów Chłopskich dowodzony przez Bolesława Kaniugę ps. „Orzeł”, natomiast w pobliskiej Kolonii Ameryka przebywał pluton z oddziału „Rysia”, dowodzony przez Michała Ordynica ps. „Żmijka”, a m.in. we wsi Kolonia Olszynka – część partyzantów z oddziału Armii Krajowej dowodzonego przez Mieczysława Olszaka ps. „Hardy”.

To ci żołnierze musieli się zmierzyć z przeważającymi siłami niemieckiej grupy operacyjnej. Bo polskie wioski, w których przebywali owi partyzanci, zostały zaatakowane przez znakomicie uzbrojonych (m.in. w moździerze i samochody pancerne) napastników. Było ich w sumie ok. 2 tysięcy.

Atak rozpoczął się 27 marca 1944 r. o świcie. „Nagle powietrzem wstrząsnęły artyleryjskie i moździerzowe salwy. Zaklekotała maszynowa broń, a czerwony kur zaczął ozłacać rozsiadane z rzadka zagrody i pojedyncze domy” – czytamy we wspomnieniach Zbigniewa Ziembikiewicza. „Miejscowa ludność (Smoligowa gm. Mircze) w panice wykonywała ostatnie czynności przewidziane na taką ewentualność. Młodzież męska wyciągała z kryjówek ukrytą broń i pędziła co tchu w wyznaczone miejsca alarmowe. Kobiety szybko ubierały wyleknione dzieci i wraz z węzłkiem żywności kryły się do przydrożnych rowów, kopców, w piwnicach i przygotowanych kry-

jówkach” – opisywał tamte zdarzenia Zbigniew Ziembikiewicz.

„Smok” był świadkiem tamtych tragicznych wydarzeń. Jak sam przyznał, pisał o tym z wielkim trudem, pod wpływem silnych emocji (w ataku zginął Stanisław Ziembikiewicz, kierownik szkoły w Smoligowie, działacz Stronnictwa Ludowego, ojciec pana Zbigniewa). Relacja jest jednak spójna i rzeczowa.

„Pluton BCh Żmijki pierwszy przyjął uderzenie wroga. Wysunięte na przedpolach wsi, naprędce przygotowane płytkie okopy w zamarzniętej ziemi, brak zupełny przeciwpancernej broni, skazuje pluton na unicestwienie” – pisał „Smok”. „Gąsienice pancernych wozów, ogień artylerii dosłownie miażdży i wgniata w ziemię niemalże całą załogę plutonu” – kontynuował.

serią z niemieckiego automatu. Zginął. Po pewnym czasie także opór w innych miejscach zostaje złamany. Napastnicy na tym nie poprzestali. Bestialstwo oprawców było przerażające.

„W czasie penetrowania pobojuwiska ukazywały się nam zastraszające sceny, mrozące w żyłach krew, widoki nie do opisanie” – wspominał ze zgrozą Ziembikiewicz, który odwiedził Smoligów dzień po pacyfikacji. „Dużo zabitych i poległych kolegów i kolegów, znajomych. Często wymordowano całe rodziny. Natknęliśmy się na rodzinę Gałęzów, młynarzów. Ojciec trzymał za rękę syna Ceśka, a matka trzymała na ręku dziecko. Wszyscy czworo byli martwi. Za kopcem kłęczała wyglądająca jeszcze jak żywa Regina Mankiewiczówna, a niedaleko leżący na wznak, martwy Bolek

ZBRODNIA
NA
ZAMOJSZCZYŹNIE

Zginęli wówczas Michał Ordyniec, dowódca plutonu BCh, oraz m.in. partyzanci: Antoni Daciej, Józef Romaniuk, Mieczysław Mrozek i sanitariuszka Janina Szymanek ps. „Basia”.

Wprawdzie z odsieczą walczącym ruszył pluton z batalionu „Rysia”, dowodzony przez Feliksa Zwolaka ps. „Szczygieł”, ale atak się nie powiódł. Zginęli kolejni partyzanci.

„Obrona na obrzeżu wsi zostaje przez wroga zgnieciona, nieprzyjacielskie oddziały posuwają się w głąb wsi” – czytamy w zapiskach „Smoka”. „Niedaleko swej zagrody, na najwyższym wzniesieniu wsi, obok wiatraku organizuje obronę dowódca miejscowej placówki BCh – Smoligów – Bolesław Kaniuga „Orzeł” – relacjonował Ziembikiewicz.

Ten kolejny partyzancki bastion także szybko zdobyto. „Orzeł” został przeszyty

Olczak, mający skórzany sznur po odciętym pistolecie” – opisywał „Smok”.

Nie były to jedyne ofiary, które zobaczył. „Dalej przytuleni do siebie młodzi Ligunowie. Józek „Długi” trzymał w ręku mały pistolet. Wyglądało na to, jakby popełnił samobójstwo” – pisał Zbigniew Ziembikiewicz. „Pod niespaloną szopą gospodarza Bartosza stoją jak żywe, sztywne od mrozu, oparte o ścianę trzy siostry Bartoszołny: Aniela, Władzia, Lodzia. Były to najładniejsze panny we wsi” – dodawał.

Jak oszacował „Smok”, w wyniku zaplanowanej przez Niemców eksterminacji zginęło ok. 200 osób. Większość ofiar to zwykli, cywilni mieszkańcy polskich wiosek. Oględziny miejsca pacyfikacji były jednak niebezpieczne, przedwczesne („Smok” szukał ojca). Bo tego dnia Niemcy znowu pojawili się we wsi.

Poleca **Agaton Koziński**,
redaktor
Pisze głównie o polskiej
i europejskiej polityce.
Ale jego pasją
to książki i historia



„Naprzeciw nas wyłoniła się z mgły tyraliera w czarnych mundurach. Nastąpiła chaotyczna wymiana strzałów” – czytamy dalej we wspomnieniach „Smoka”. „Na szosie hrubieszowskiej dał się słyszeć warkot nadjeżdżających samochodów. Oznaczało to dalsze prowadzenie oczyszczania tych terenów z oddziałów partyzanckich” – kontynuował swoją relację Ziembikiewicz.

Części ludności cywilnej z okrażeń hrubieszowskich wiosek udało się pod osłoną partyzanckiego ognia zbiec. Nie wszyscy mieli jednak tyle szczęścia.

„(Napastnicy) palili, zabijali napotkanych ludzi, wrzucali dzieci do ognia, do studni. (Innych) wystraszonych pędzili ku (miejscowej) szosie (...)” – wspominała w 2016 roku 90-letnia Bronisława Staszczuk-Walczyżyn, sanitariuszka z oddziału BCh „Rysia” (tę relację spisano na prośbę Marty Małyszek, wójta gminy Mircze). „Na polach Kolonii Ameryka dokonano (...) zbrodni, z broni maszynowej, rozstawionej na szosie”.

O tym, co później zobaczono na miejscu tej egzekucji, pani Bronisława dowiedziała się z relacji swojego ojca – Wojciecha Staszczuka.

„Mój ojciec (...) podczas uprzątania pola bitewnego z ludnością zza szosy (oprawcy zostawili ich w spokoju) i partyzantami zobaczył zabitego mieszkańca Smoligowa, Gałęzę. Miał do piersi przywiązane jedno dziecko, a do pleców drugie” – czytamy dalej w tych wspomnieniach. „Innemu mieszkańcowi Smoligowa, Bartoszołowi – pomagał zbierać i układać na wozie cztery ciała (jego) zabitych córek. Śmierć tych wszystkich dzieci, tej ludności, miała jedną przyczynę. (Zginęli) bo byli Polakami, mieszkającymi na polskiej ziemi” – opowiadała Staszczuk-Walczyżyn.

Kim byli tak bezwzględni oprawcy? Wina za eksterminację polskiej ludności w Smoligowie oraz sąsiednich wioskach obarcza się głównie Wehrmacht oraz ukraińskich żołnierzy z dywizji SS Galizien. Nie tylko.

Wacław Jaroszyński ps. „Wilczek” z oddziału AK Anatola Aleksandrowicza „Bravury” dowiedział się o pacyfikacji Smoligowa na placówce w miejscowości Borsuk. Tak to opisywał w swoich wspomnieniach:

„Doszła nas wiadomość, że Smoligów i Olszynka zostały spalone, ludność cywilna wybita, a ponad 50 partyzantów poległo w walce” – pisał „Wilczek”. „Dowiedywałem się wśród ludzi, którzy zdołali zbiec ze Smoligowa, o moją rodzinę, która miała przebywać w Smoligowie u gospodarza Grzegorza Bohuna. Otrzymałem smutną wiadomość, że wszyscy członkowie mojej rodziny zostali wymordowani. Byłem wstrząśnięty tą wiadomością – nie wiedziałem, co począc ze sobą – straciłem

► HISTORIA

● **Walki z partyzantami na Zamojszczyźnie zamieniły się w pacyfikację całych wiosek** ● Niemcy wspierani przez ukraińskich kolaborantów na miejscu zabijali wszystkich żołnierzy AK i BCh ● **Na tym nie poprzestawali. Bestialsko mordowali także cywilnych mieszkańców**

wszystkich najbliższych, całe gniazdo rodzinne”.

Okazało się jednak, że Stanisław, brat Wacława Jaroszyńskiego, przeżył pacyfikację Smoligowa. Został jednak ciężko ranny, nie mógł się poruszać. Znaleźli go jacyś staruszkowie, którzy zabrali go ze sobą i przywieźli go do gajówki w Smoligowie. Tam bracia się po pewnym czasie spotkali.

„Opowiedział mi tragedię rodziny w tym strasznym dla Smoligowa dniu (chodzi o pacyfikację)” – pisał Wacław Jaroszyński. „Oj-

ciec, gdy nieco oddalił się od nich, został zabity. On, matka, siostra i brat leżeli, ukrywając się przed kulami, a gdy nadeszła tyraliera Niemców, ci nie zrobili im nic złego. Dopiero bulbowcy (chodzi o formację podlegającą Tarasowi Borowcowi ps. „Bulba”; jak wynika z tej relacji, jej członkowie także brali udział w pacyfikacji) ich legitymowali. Najpierw zastrzelili matkę, potem Genię i Józka (chodzi o innego brata „Wilczka”), a na koniec bulbowiec strzelił w Staszka. Trafił go w lewą rękę, jednakże wypadły mu

naboje” – opowiadał naoczny świadek, któremu udało się przeżyć.

Wtedy rozkazano Stanisławowi Jaroszyńskiemu je podawać. Tak się stało. Chłopak zobaczył wówczas, czym strzelano do pacyfikowanej ludności.

„Te naboje były z obciętymi stożkami i miały porozcinane końce, aby bardziej rozrywały ciało” – pisze dalej w swoich wspomnieniach „Wilczek”. „Bulbowiec strzelił jeszcze dwa razy do Staszka – a gdy brat się przewrócił i udawał zabitego – podszedł

do niego, kopiąc go nogą (...). Gdy oprawcy odeszli, Staszek podczołgał się po ziemi do zabitej matki. Wtedy usłyszał głos swojej siostry Gieni. Pytała go, czy żyje. Gdy potwierdził i z kolei zapytał, gdzie jest raniona, nie usłyszał już odpowiedzi, tylko charkot w jej gardle. Skonała. Brat leżał tak przy niej do wieczora. Odnaleźli go owi staruszkowie” – wspominał „Wilczek”.

Stanisław Jaroszyński został przewieziony z gajówki w Smoligowie do szpitala w Tomaszowie Lubelskim. Tam zmarł.



Wysiedlenia ludności polskiej z Zamojszczyzny zaczęły się już w 1941 roku. Niemcy masowo porywali też polskie dzieci stamtąd



Bestialstwo oprawców było przerażające. Często mordowano całe rodziny. Natknęliśmy się na rodzinę młynarzów. Ojciec trzymał za rękę syna Ceśka, a matka trzymała na ręku dziecko. Wszyscy czworo byli martwi

► PRZYRODA

Dalie to **rośliny późnego lata i jesieni**. Zadziwia i zachwyca misterność ich kwiatów. Te piękności pochodzą z Meksyku, gdzie były znane i uprawiane już przez Azteków – zarówno jako rośliny **ozdobne, jak i... jadalne**

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

Poleca **Małgorzata Mrowiec**,
redaktorka
Pisze o architekturze,
zabytkach, interesuje się estetyką
miasta, w tym kwestią
zieleni i roślin



Dalie – małe dzieła sztuki rodem z Meksyku. Co lubią i jak o nie dbać?

D

Dalia – znana też jako georginia ogrodowa – to bylina o bulwiastych korzeniach. Dalie należą do rodziny astrowatych. Nazwa rodzaju wywodzi się od nazwiska szwedzkiego botanika Andersa Dahla (ucznia Karola Linneusza). Natomiast druga nazwa rośliny – georginia – upamiętnia postać niemieckiego lekarza Johana Gottlieba Georga.

Istnieje ponad 40 gatunków dalii. Występują one w Ameryce Centralnej oraz Kolumbii, przy czym najbardziej zróżnicowane są w Meksyku. W swoich rodzinnych stronach rosną głównie na obszarach górskich.

Dalie pożywieniem lekkostrawnym Azteków

– Aztekowie, u których dalie rosły naturalnie, traktowali ich bulwy podobnie jak ziemniaki – gotowali je, piekli lub suszyli i mieli na mąkę. Było to możliwe, ponieważ bulwy są bogate w inulinę – wielocukier, który w organizmie rozkłada się do fruktozy. Dawało to naturalną słodycz, a przy tym było pożywieniem lekkostrawnym – opisują znawcy z Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. – Ciekawostką jest, że w XIX wieku bulwy dalii stosowano w medycynie – inulina była używana jako substancja pomagająca leczyć schorzenia nerek.

Dodajmy, że w XXI wieku daliom i ich właściwościami leczniczymi bacznie przyglądają się naukowcy. 10 lat temu badacze z Nowej Zelandii odkryli, że obecna w daliach buteina zmniejsza stan zapalny w móżdgu, co może obniżać stężenie cukru we krwi osób z zaburzeniami jego regulacji. A w ostatnich latach – z płatków dalii stworzyli suplement diety przeciw cukrzycy.

To tam zobaczysz największą polską kolekcję

Dalie trafiły do Europy w drugiej połowie XVIII wieku. Dzięki pracom hodowlanym, selekcji i krzyżowaniu powstały tysiące ich

odmian o zróżnicowanej budowie – począwszy od prostych, które przypominają skotki, przez kaktusowe, najeżone płatkami zwijającymi się w rurki, po pełne, kuliste, pomponowe.

Rośliny te osiągają wysokość od 20 do 200 cm, zależnie od formy. Mają bulwiasto zgrubiałe korzenie, grube i wewnątrz puste łodygi, pierzaste liście. Kwiatostan georginii, w kształcie koszyczka, składa się z pojedynczych, długich płatków języczkowatych i krótszych rurkowatych. Rozróżnia się odmiany o kwiatach pojedynczych, półpełnych i pełnych składających się z płatków o rozmaitych kształtach. Kwiaty występują w niemal wszystkich barwach – z wyjątkiem niebieskiego i czarnego.

Największa publiczna kolekcja dalii w Polsce znajduje się w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS) w Lublinie, gdzie prezentowanych jest około 120 odmian tych roślin!

Nie sadzić głęboko

Drobniejsze odmiany dalii kwitną od lipca, a większe – od sierpnia do późnej jesieni. Dalie wykorzystywane są jako kwiat rabatowy, w grupach na kobierce kwiatowe oraz na obwódki.

Najwyższe odmiany najlepiej sprawdzą się w większych ogrodach, gdzie można je sadzić pojedynczo i grupami, przy ogrodzeniach lub wzdłuż alejek. Odmiany niskie czy karłowe warto posadzić na skalniaku, nadają się też one do uprawy w pojemnikach. Dodajmy, że odmiany karłowe odznaczają się wyjątkowo długotrwałym i obfitym kwitnieniem. Niektóre dalie uprawiane są także na kwiat cięty.

Gdzie je posadzić? Dalie lubią miejsca słoneczne lub nieco ocienione, ciepłe, osłonięte przed wiatrem. Gleba powinna być żyzna, zasobna w składniki pokarmowe, ale nie przenawożona azotem, zwłaszcza w okresie jesiennym. Jak radzą specjaliści, w okresie intensywnego kwitnienia można dokarmiać dalie nawozami rozpuszczonymi w wodzie. Ogrodnicy dodają, że rośliny te źle rosną na glebach kwaśnych.

Podłoże powinno być przepuszczalne, a jednocześnie stale dostatecznie wilgotne (ale nie podmokłe). W okresie suszy trzeba dalie podlewać. Warto ziemię wokół nich wyściółkować warstwą kory albo kompostu, dzięki czemu podłoże będzie wolniej wysychać.

Bulwy korzeniowe dalii wysadza się do gruntu mniej więcej w połowie maja lub

później, tak aby pędy wyrosły dopiero po ostatnich wiosennych przymrozkach, na które dalie są bardzo wrażliwe. Rozstawa zależy od wielkości odmiany i powinna wynosić od 30 do 80 czy nawet 100 centymetrów.

Sadząc dalie, nie powinniśmy ich zakopywać zbyt głęboko. Bulwy powinny być przykryte tylko kilkucentymetrową warstwą ziemi – 5 cm w przypadku dalii karłowatych, a 8-10 cm w przypadku dalii wysokich. Przy sadzeniu trzeba uważać, by nie uszkodzić korzeni rośliny. Powinny one być starannie rozłożone, dlatego w środku dołka należy usypać kopczyk i na nim rozłożyć korzenie sadzonej dalii.

W czasie kwitnienia należy usuwać przekwitłe kwiaty, zwłaszcza w początkowym okresie. To – jak podkreślają fachowcy – znacznie wydłuży okres kwitnienia. Na bieżąco oczywiście trzeba usuwać chwasty (obsypanie podłoża wokół dalii korą pomoże ograniczyć ich rozwój).

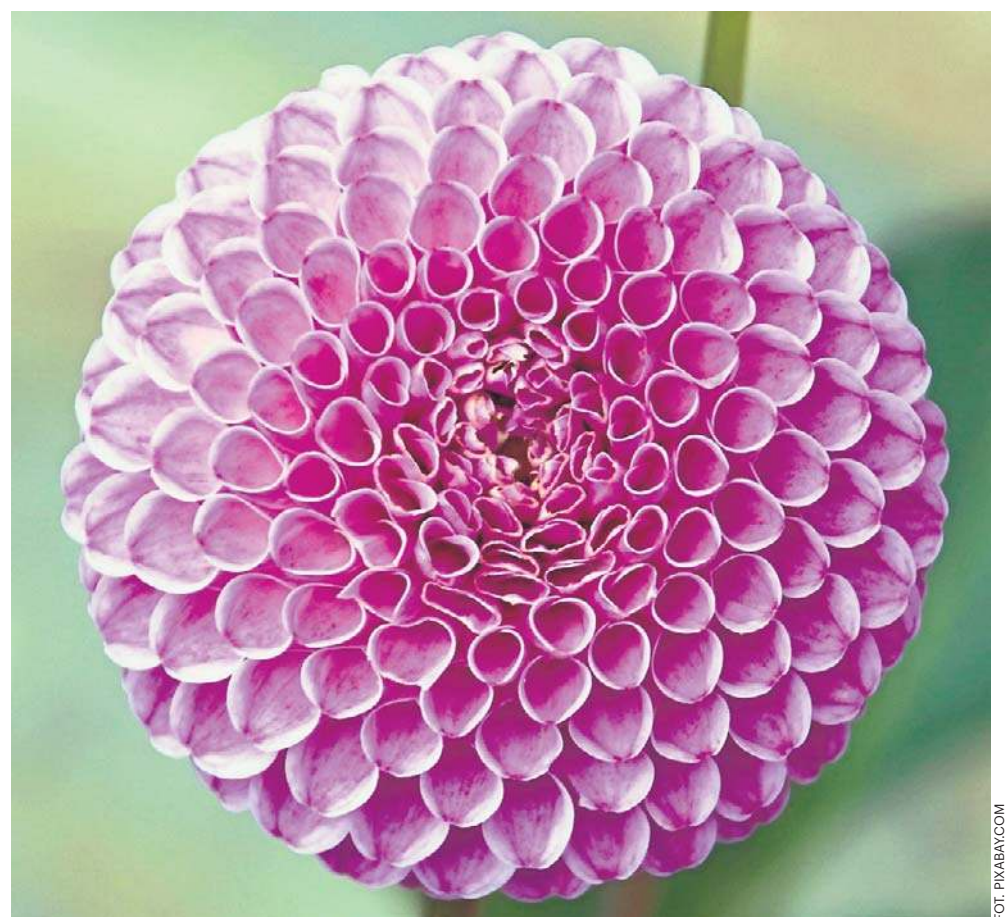
Wysokie odmiany dalii, zwłaszcza te o okazałych, ciężkich kwiatach, trzeba przywiązywać do palików, co zapobiegnie wyłamywaniu się pędów.

Piękności, które wykopujemy na zimę

Po tym, jak do jesieni georginie cieszą oko w naszych ogrodach, musimy zadbać o ich przezimowanie. Części nadziemne dalii giną po pierwszym jesiennym przymrozkach. Gdy przymrozek zwarzy ich liście, wykopujemy bulwy. Lepiej przy tym nie usuwać ziemi oblepiającej bulwy, bo ochrania ona rośliny przed utratą wilgoci.

Po wykopaniu karp pędy przycina się na wysokości ok. 10 cm, a bulwy przez kilka dni dosusza. Potem delikatnie doczyszczają korzenie z nadmiaru ziemi. Następnie należy umieścić je w ażurowych skrzynkach, w nieco wilgotnym torfie lub piasku (a jeśli pomieszczenie jest wilgotne – można przechowywać je bez przesypki lub z suchą przesypką). Dalie powinny spędzić zimę w chłodnym i ciemnym pomieszczeniu. Temperatura w takiej przechowalni nie może spaść poniżej zera stopni Celsjusza, ani też wzrosnąć powyżej 10 stopni.

Zaglądamy od czasu do czasu do zimujących dalii. Sprawdźmy stan korzeni, które mogą chorować, usuwamy jak najszybciej te uszkodzone albo gnijące.



Dalie trafiły do Europy z Ameryki Centralnej w drugiej połowie XVIII wieku

FOT. PIXABAY.COM

► MOTORYZACJA

To był prawdziwy Mercedes. Odrobinę konserwatywny, ale stateczny. W latach 70. i 80. napłynęło do Polski sporo używanych egzemplarzy. Przemierzał miasta i miasteczka, a czasem przemukał po ekranie telewizora. Pod maską przeważnie klekotał diesel

ON TO MOTO

S

Szeroka publiczność po raz pierwszy zobaczyła nowy model na wystawie w Genewie w marcu 1968 r. Zastąpił „skrzydlaki” W110/W111. Ponieważ oznaczenie bazujące na pojemności silnika (200, 200D) częściowo pokrywało się ze starym modelem, w dokumentach firmowych, cennikach i na tabliczkach znamionowych dodano do niego /8, np. 200/8 lub 200D/8. Stąd niemiecki przydomek „Strich Acht”. Ósemka wskazuje chodzi o rok 1968. W Polsce był nazywany „puchatkiem”, a odkąd do rangi auta kultowego urosła „beczka”, czyli W123 z lat 1976–86, mówi się o nim „przejsiówka”.

Seria W114 obejmowała auta z rzędowymi silnikami 6-cylindrowymi, a W115 tańsze modele 4-cylindrowe oraz 5-cylindrowego diesla. Samonośne nadwozie, wzorem poprzednika, miało strefy zgniotu z przodu i z tyłu. Wewnątrz znalazła się łamana kolumna kierownicy. Hamulce tarczowe były przy obu osiach, co wówczas nie było takie oczywiste nawet w autach luksusowych. Duża powierzchnia szyb zapewniała znakomitą widoczność. Krokiem naprzód było przede wszystkim tylne zawieszenie. Stosowaną wcześniej oś łamaną zastąpiono zawieszeniem na trójkątnych wahaczach skośnych. Zapewniało lepszą przyczepność, a komfort jazdy nadal był wysoki. Najpierw oferowano sześć silników, w tym dwa diesle. Paleta odmian kończyła się na modelu 250, który jako najbardziej luksusowy miał podwójne zderzaki. Na początku lat 70. dołączyły mocne silniki benzynowe o pojemności 2,8 l. Miały je Mercedesy: 250, 280 i 280E. W ostatnim z nich paliwo do cylindrów dostarczał elektronicznie sterowany wtrysk Bosch D-Jetronic.

Poza czterodrzwiowym sedanem firma proponowała dwudrzwiowe coupé bez środkowych słupków oraz wydłużoną, ośmioosobową limuzynę. Pracowano nad kombi, lecz pojawiło się dopiero w następnym modelu W123. Coupé miało identyczne wymiary, jak sedan, ale było o 4,5 cm niższe. Mocniej pochylona była przednia i tylna szyba. Występowało tylko z silnikami benzynowymi jako 250C, 250C 2.8, 280C oraz 280CE. Limuzyna, nazywana po prostu Lang (niem. długi) miała słabsze silniki,

również wysokoprężne. Auta te pracowały często jako pojemne taksówki i 78% spośród nich zostało zamówionych z dieslami.

Produkowano również „gołe” podwozia ze zwykłym i długim rozstawem osi. Wykorzystywano je do budowy ambulansów i karawanów. „Mały” Mercedes był systematycznie modernizowany. Najpoważniejsze zmiany zaszły w roczniku 1973. Poszerzono wlot powietrza. Pokrywa silnika obniżyła się. W żadnej wersji nie było już podwójnych zderzaków. Z przednich drzwi zniknęły uchylane, trójkątne szybki. Z tyłu pojawiły się większe lampy z „niebrudzącymi się”, rowkowanymi kloszami, charakterystyczne dla Mercedesów przez ponad ćwierć wieku. Nieco wcześniej zaczęto standardowo montować czteroramienne kierownice, takie jak w klasie S (W116).

W latach 1972–73 znikły modele 220 i 250, a pojawiły się: 4-cylindrowy 230.4, 6-cylindrowy 230.6 oraz wysokoprężny 240D.

W 1974 r. wprowadzono pięciocylindrowy diesel 240D 3.0. Osiągał 80 KM i potrafił rozpędzić auto do 148 km/h. Dziś to żaden wyczyn, ale wtedy był jednym z najzawyszszych „ropniaków” na świecie. Oficjalny styl sprawił, że auto „rozjechało się” po świecie, pełniąc służbę dyplomatyczną. Wozilo ambasadorów i attache jak świat długi i szeroki. Trwałość i oszczędne silniki diesla zaskarbiły mu przyjaźń taksówkarzy. Pozbywali się swych aut nie wcześniej niż licznik wybił pół miliona kilometrów. Drugie tyle przejeżdżały u kolejnego właściciela.

Długowieczność W114/W115 sprawia, że choć dużo się ich zachowało, trudno o idealny egzemplarz. Lata napraw i remontów „popsuły” wiele tych aut. Ceny części do dzisiaj są umiarkowane. Droższe, ale rzadko warte swojej ceny są wersje coupé. Jedyne, co może budzić zastrzeżenia to słaba dynamika większości wersji. Diesle są

również dość głośne. Lecz dokąd się spieszyć, jadąc takim samochodem?

Mercedes „przejsiówka” pokazał, co potrafi w ósmym odcinku serialu „O7 zgłoś się”, zatytułowanym „Dlaczego pan zabił moją mamę?”. Borewicz i Zubka wiozł służbowy kierowca, w którego wcielił się radowiec Marek Varisella. Scenariusz odcinka powstał na podstawie opowiadania Adama Hauerta. Pod tym pseudonimem „ukrył się” Jerzy Iwaszkiewicz.

Samochody te cechowały się dużą bezawaryjnością. Wiele egzemplarzy bez większych problemów przekroczyło milion kilometrów. W 2004 roku grecki taksówkarz Gregorios Sachinidis przekazał swój egzemplarz Mercedes-Benz 240D z 1976 roku do kolekcji Muzeum Mercedes-Benz z przebiegiem 4,6 miliona kilometrów na liczniku. W ten sposób ten egzemplarz stał się tym Mercedesem, który jest uznawany za ten z najwyższym zarejestrowanym przebiegiem.

Poleca **Aureliusz Mikos**,
redaktor naczelny
Motofakty.pl
Samochody to jego pasja,
którą realizuje w swojej pracy
dziennikarskiej od wielu lat



Mercedes W114 oraz jego bliźniaczy model W115, znany w Polsce jako „przejsiówka” produkowany był w latach 1968–1976. Charakteryzował się eleganckim designem oraz innowacyjnymi rozwiązaniami z bezpieczną klatką pasażerską

Jazda Mercedesem W114 to doświadczenie, które przekracza czas. Mało jest samochodów, którym tak dobrze pasuje miano „klasyka”

► ARCHEO

Od powrotu serca Chopina do Polski, przez wielką inwestycję skandynawskiego koncernu na Śląsku, po koniec sezonu wypasu owiec w Bieszczadach. **18 października** gazety pisały m.in. o tych wydarzeniach.

Z NASZYCH STRON

Poleca **dr Grzegorz Sztoler**,
archiwista, publicysta
Pasjonat historii Polski,
i starych egzemplarzy
gazet



Dziennik Zachodni nr 244, 18.10.1945

Serce Szopena wraca do Warszawy

1945

Warszawa. W 98-mą rocznicę zgonu wielkiego kompozytora polskiego, Fryderyka Szopena, serce jego wraca do Warszawy. Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Bolesław Bierut objął protektorat nad uroczystościami, które rozpoczęły się w dniu wczorajszym o godzinie 7-ej przewiezeniem serca Szopena z Willanowa do Żelazowej Woli, miejsca urodzin kompozytora. O 9-tej odbyło się w Żelazowej Woli uroczyste przekazanie serca Szopena prezydentowi Bierutowi, następnie zaś o godzinie 11-tej na dawnej rogatce Wolskiej, przez którą przejeżdżał Szopen, opuszczając na zawsze Warszawę, miała miejsce uroczystość przejęcia serca Szopena przez przedstawicieli Warszawskiej Rady Narodowej i społeczeństwo Stolicy.

W południe odbyła się w kościele Św. Krzyża msza żałobna, po czym nastąpiła uroczystość wmurowania urny, połączona z odsłonięciem tablicy pamiątkowej. Szeręg pieśni odśpiewał chór „Harfa”, a o godzinie 16,30 odbyła się w sali „Roma” uroczysta akademia, złożona z części oficjalnej i artystycznej.

Dziennik Zachodni nr 202, 18.10.1995

Benzyna po skandynawsku

Kolejny wielki koncern paliwowy — skandynawski Statoil inwestuje na Śląsku. Po wygraniu przetargu na obiekty bytomskiego Przedsiębiorstwa Usług Motoryzacyjnych i Taksówkowych „Radio-Taxi” najprawdopodobniej na przełomie roku rozpocznie budowę nowoczesnej stacji benzynowej, warsztatów i centrum diagnostycznego. Do tej pory Statoil otworzył w Polsce kilkanaście stacji.

Koncernowi nie przeszkodził fakt, że do przetargu w Bytomiu przystąpił bez pozwolenia MSW na przejęcie nieruchomości. Protesty pracowników likwidowanego przedsiębiorstwa do wojewody katowickiego oraz ministerstw: spraw wewnętrznych i przekształceń własnościowych nie przyniosły rezultatów.

(SJ)

1995

Dziennik Popularny nr 230, 18.10.1975



Prośba naszego kolegi

We wtorek, 14 października, ok. godz. 9 rano nasz kolega-dziennikarz zostawił okulary w taksówce, która zawiozła go na ul. Zarzewską przy Killińskiego. Były to szkła optyczne w ciemnej oprawie. Jest teraz w bardzo złej sytuacji, ponieważ nie może bez nich pracować.

Za naszym pośrednictwem prosi kogoś, kto je znalazł, o sruan do Reflektorka.

1975

Dziennik Bałtycki nr 248, 18.10.1955

Palacze Stoczni Północnej zaoszczędzą 75 ton węgla

1955

W odpowiedzi na apel CRZZ, załoga kotłowni Stoczni Północnej zaoszczędzi do końca br. 75 ton węgla. Osiągnie to dzięki racjonalnej i ekonomicznej gospodarce.

Dawniej np. woda kotłowa wędrowała do kanału. Obecnie palacze wykorzystują ją przy odmulaniu kotłów. Przedtem do zasilania kotłów w wodę służyły pompy, które obecnie zastąpiono inżektorami, doprowadzającymi wodę do kotłów już ogrzaną.

Dobre wyniki przyniesie również stosowanie metody Maksymiliana Pieczyńskiego, polegającej na szczegółowym przeglądzie instalacji c.o., sieci i kotłów, oraz zabezpieczenie tych urządzeń przed stratą ciepła wynikającą z nieszczelności lub wadliwej izolacji rur.

Gazeta Krakowska nr 247, 18.10.1965

»Sztuczne serce« — odmłodzone

Nowe konstrukcje inż. Płużka

POZNAN (TAP)

Przedstawiciele dyrekcji zakładów „H. Cegielski” w Poznaniu przekazali 16 bm. znanemu poznańskiemu kardiologowi, prof. dr Janowi Mollowi wykonane w HCP urządzenie, tzw. wymiennik gazu, stanowiący ulepszenie słynnego już polskiego „sztucznego serca”. Dzięki temu urządzeniu prof. Moll przeprowadził dotychczas w Poznaniu i Łodzi ponad 200 operacji na otwartym sercu. W poznań-

skich zakładach, pod kierownictwem inż. Franciszka Płużka wykonano 10 takich aparatów, które pracują już m.in. w klinikach Łodzi, Gdańska, Szczecina, Krakowa oraz w Halle (NRD) i w Leningradzie (ZSRR). Inż. Płużek skonstruował wymiennik gazu przy współpracy z prof. Mollem.

Do „rozruchu” aparatu i wypełnienia go potrzeba było początkowo ok. 3 l krwi, której zgromadzenie było kłopotliwe i wymagało wielodniowych przygotowań. Dzięki wymiennikowi gazu można będzie obecnie przeprowadzić operacje aparatem wypełnionym małą ilością krwi lub płynem zastępczym, np. 5-procentowym roztworem glukozy. Ma to doniosłe znaczenie w przypadkach konieczności natychmiastowego operowania, ponieważ obecnie aparat może być gotowy do użyciu w ciągu pół godziny. Zastosowanie płynu pozwala również na wyeliminowanie powikłań, które są nieuchronne w wyniku stosowania innej krwi.

Obecnie skonstruowany wymiennik gazu stanowi trzecią wersję tego urządzenia, opracowaną przez inż. Płużka. Pierwszą wypróbowano na zwierzętach. Druga wersja pozwoliła na przeprowadzenie już 14 operacji u dzieci, przy czym ilość krwi potrzebnej do wypełnienia aparatu zmniejszono do 0,5 litra. Obecna wersja pozwala na wykonanie operacji u ludzi dorosłych z zupełnym wyeliminowaniem krwi i zastąpieniem jej płynem. Urządzenie jest niewielkie, proste w obsłudze i łatwo daje się sterylizować.

1965

1985



W Bieszczadach zakończył się tegoroczny sezon wypasu owiec. Podczas retydu trwającego od maja do połowy października w 42 baciach m.in. w Wołosatem, Ustrzykach Górnych i Forylnem przebywało blisko 30 tys. owiec z Podhala. Baciowie współzawodniczyli pomiędzy sobą o najlepiej zorganizowany wypas owiec. W rodzinne strony owce przetransportowano 281 wagonami kolejowymi. Ostatni transport tych zwierząt opuścił woj. krośnieńskie 16 bm.

CAF – St. Momot

► ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Wiek nie jest żadną przeszkodą w podróżowaniu i poznawaniu świata. Często dopiero na emeryturze mamy odpowiednio dużo czasu na podróż. Jak zrobić to z głową? I na co zwrócić uwagę, żeby **podróżować bezpiecznie**?

ZROZUMIEĆ DZIŚ

Poleca **Katarzyna Piojda**,
redaktorka zajmująca się
tematyką społeczną, wiele czasu
poświęca na tematy związane
ze sprawami seniorów



B

Bez względu na to, czy jedziesz tylko do sąsiedniego miasta, czy może wybierasz się na inny kontynent, musisz się odpowiednio przygotować. Jedną z ważniejszych decyzji jest wybór środka transportu. Jeżeli masz prawo jazdy, praktycznym i wygodnym rozwiązaniem będzie samochód. W wiele miejsc (nie tylko w kraju, ale też za granicą) bez problemu dotrzesz pociągiem. Z kolei na dalekie wyprawy najlepszy z pewnością okaże się samolot.

Za kierownicą

Prowadzenie samochodu to duża odpowiedzialność - nie tylko za siebie, ale także za innych uczestników ruchu drogowego, kierowców, pasażerów, rowerzystów, przechodniów, a nawet zwierzęta. Dlatego zawsze pamiętaj o regularnych kontrolach medycznych, zwłaszcza badaniach wzroku, słuchu i koordynacji ruchowej. Podczas prowadzenia samochodu zachowuj szczególną uwagę i ostrożność w trudnych warunkach, np. po zmroku albo podczas złej pogody.

Ruszyła lokomotywa

Podczas podróży pociągami nie zostawiaj bagażu bez opieki. Najważniejsze rzeczy i cenne przedmioty zawsze trzymaj przy sobie, np. w podręcznej torebce, wewnętrznej kieszeni albo szaszetce ukrytej pod ubraniem. Nie podawaj współpasażerom dokładnego celu swojej podróży i nie mów na głos, ile pieniędzy masz przy sobie. Zwracaj też uwagę na osoby, które zachowują się w podejrzany sposób. Niepokojące sytuacje zgłaszaj załodze konduktorskiej.

Witamy na pokładzie

Pierwsza podróż samolotem może być stresująca, niekoniecznie z powodu samej obawy przed lataniem. Wiele turystów, którzy nie korzystali jeszcze z lotniska i nie lecieli samolotem, martwi poziom skomplikowania podróży lotniczych, limity bagażu, kontrole bezpieczeństwa itp.

Pamiętaj, że regulaminy linii lotniczych określają dokładnie, jakiego rodzaju przedmiotów i substancji nie należy pakować do bagażu głównego i podręcznego, przewożonego samolotem. Niemal zawsze

chodzi o rzeczy potencjalnie niebezpieczne, materiały łatwopalne, wybuchowe itp. Do bagażu podręcznego nie należy zabierać przedmiotów z ostrymi krawędziami, np. scyzoryków.

Przed podróżą samolotem skonsultuj się ze swoim lekarzem prowadzącym - czasami lot może nasilać objawy chorób przewlekłych. Lekarz sprawdzi, czy w twoim przypadku podróż jest możliwa, w razie potrzeby dostosuje plan leczenia i zasugeruje odpowiednie środki ostrożności. Jeżeli masz jakieś problemy zdrowotne, koniecznie poinformuj o nich załogę. W wielu liniach lotniczych przy kupowaniu biletu możesz też poprosić o asystę przy wchodzeniu/wychodze-

niu z samolotu, dotarciu na swoje miejsce albo przemierzeniu lotniska.

Wszystko pod ręką

Do bagażu podręcznego spakuj przede wszystkim niezbędne dokumenty: dowód tożsamości, bilety, potwierdzenie rezerwacji hotelowych, paszport czy ubezpieczenie zdrowotne. Pieniądże oraz karty kredytowe trzymaj przy sobie. Nie zapomnij o lekach i środkach pielęgnacyjnych. Powietrze w samolocie jest suche, weź więc ze sobą nawilżający krem oraz balsam do ust. Pamiętaj też o porządnym zabezpieczeniu większego bagażu - walizkę możesz np. zamknąć na klucz lub kłódkę.

Na wakacjach

Podczas zwiedzania, kupowania pamiątek albo odwiedzania lokalnych restauracji strzeż swojej prywatności, nie pokazuj innym zawartości portfela, a podczas płatności kartą pamiętaj o dyskretnym wpisywaniu kodu PIN. Spacerując po zmroku, wybieraj ruchliwe i dobrze oświetlone ulice, unikaj za to ciemnych zaułków, przejść podziemnych oraz nieoświetlonych parków. Pod żadnym pozorem nie wsiadaj do samochodu z przypadkowo poznanymi osobami. Jeżeli będziesz przestrzegać wszystkich tych zasad, twój wyjazd z pewnością okaże się udany i bezpieczny.

●
Słowniczek

- **apka** – aplikacja na telefon lub smartfon, np. mapy, aplikacja bankowa czy komunikator
- **podwózka** – podwiezienie kogoś przez kogoś np. samochodem lub hulajnogą elektryczną
- **bliknąć kasę** – przestać komuś pieniądze za pomocą BLIK-a
- **głosówka** – wiadomość głosowa wysłana za pomocą komunikatora lub wiadomości SMS
- **city break** – krótki, zazwyczaj weekendowy, wyjazd do dużego miasta w celu aktywnego zwiedzania jego atrakcji

Emerytura to znakomity moment na zwiedzanie świata. Jednak bez względu na to, czy jedziesz tylko do sąsiedniego miasta, czy może wybierasz się na inny kontynent, musisz się odpowiednio przygotować

Dookoła świata i jeszcze dalej, czyli bezpieczne podróżowanie

► FOTO

Wybitny reżyser **Kazimierz Kutz** na planie filmu „Perła w koronie”, który otrzymał nominację do Złotej Palmy na Festiwalu Filmowym w Cannes. Rok 1971. Kapitalna scena.

FOT. ARCHIWUM DZ

PRZYKADROWANE

Poleca **Karina Trojok**,
fotoedytorka i fotografka
Robienie zdjęć to jej pasja,
ale kocha też zwierzęta,
jazdę na rowerze
i chodzenie po górach



► SPORT

Bez wątpienia jest jedną z ikon polskiego sportu. **Janusz Gerard Pyciak-Peciak jak nikt inny, „czuł” różne sporty, umiał łączyć specyfikę i trudności totalnie odmiennych aktywności ruchowych**

LIGA MISTRZÓW

Poleca **Adam Godlewski**,
szef działu Sport
Kocha piłkę nożną i głównie
o niej pisze. Ale kibicuje
wszystkim polskim
zawodniczkom i zawodnikom



Na igrzyskach w Montrealu, Janusz Peciak nie tylko odrobił na trasie crossu stratę 14 sekund do Sowietów Pawła Ledniewa, ale i zyskał znaczną przewagę



FOT. WWW.KSIĄZEKSPORT.COM

Janusz Gerard Pyciak-Peciak

Wiek: 76 lat

pięcioboista nowoczesny

mistrz olimpijski i mistrz świata

Janusz Gerard Pyciak-Peciak był pierwszym Polakiem, który sięgnął po tytuł mistrza olimpijskiego i świata w pięcioboju nowoczesnym – jednego z najstarszych sportów olimpijskich.

Według legendy, ów wielobój narodził się jeszcze w czasie trwania wojny francusko-pruskiej. I jak to często bywa w takich przypadkach, łączy prawdę z fikcją, rzeczywistość z elementami fantazy...

Na gawędę o pewnym oficerze francuskim i jego przygodach, trafił kiedyś sam baron Pierre de Coubertin, któremu zamarzyło się, aby żołnierze nie walczyli ze sobą na frontach, ale rywalizowali wy-

łącznie na arenach sportowych. I tak pięciobój nowoczesny znalazł się w programie olimpijskim, a swój „debiut” zaliczył na Igrzyskach V Olimpiady, które w 1912 roku zorganizował Sztokholm.

W czasie II wojny światowej, ojciec mistrza pięcioboju nowoczesnego – Stefan Peciak, został ranny we Francji i trafił do szpitala. Ze względu na nieczytelne dokumenty, zarejestrowano go jako Stefana Pyciak vel Peciak. I tak zostało na lata... Nazwisko odziedziczył syn – Janusz, który dopiero po wielu latach przywrócił oryginalny zapis „Peciak”.

Losy sportowca (rocznik 1949) to typowe losy warszawiaka lat 60. i 70. Tutaj się urodził, wychował, uczył i uprawiał sport. Rozpierała go młodzieńcza energia, miał szalone pomysły, garnał się do sportu – najpierw szkoła przy Wilczej, po-

tem edukacja na Górnośląskiej, w tak zwanym „międzyzłazie” zajęcia na kameralnym basenie na Działdowskiej na Woli i pierwsze treningi na Legii.

Miał 19 lat, jak trafił do pięcioboju, mając już świetne przygotowanie ogólnorozwojowe (m.in. dzięki praktyce lekkoatletycznej u Romana Wszóły – tacie Jacka Wszóły, ojca przyszłego mistrza olimpijskiego w skoku wzwyż). Postępy robił błyskawicznie.

Jednak dopiero sezon 1974 okazał się przełomowy – po raz pierwszy zdobył tytuł mistrza Polski, po raz pierwszy pokonał wielkiego rywala, mistrza olimpijskiego i świata, Pawła Ledniewa z ZSRR.

Janusz Peciak zasłynął jednak tym, że w 1976 roku, na Igrzyskach XXI Olimpiady w Montrealu zdobył złoty medal w pięcioboju nowoczesnym. Potrzebowała na to 8 lat regu-

lamego treningu – dla porównania, mistrz olimpijski z Monachium, Węgier András Balczó pracował na podobny sukces aż lat 16...

– Pięciobój nowoczesny to taki sport, w którym zawodnicy doskonale się znają. Wiedzą, kto w jakiej konkurencji jest silny lub słaby. I gdy po czterech starciach w strzelaniu, szermierce, pływaniu i jeździe konnej staje się do piątego, biegu, to już można typować zwycięzcę. Kto jednak potrafi bić rekord życiowy właśnie na trasie crossu, ten zaskakuje przeciwników i wygrywa. Ja musiałem pobiec o 14 sekund szybciej niż Ledniew. Może to zabrzmiało jak samochwałstwo, ale 22 lipca 1976 roku, nie bałem się tego biegu, ani Ledniewa. Nie miałem przecież nic do stracenia. Nie musiałem niczego bronić, bo jeszcze nic wielkiego w sporcie nie osią-

gnąłem... – wspominał kanadyjskie zawody Peciak.

W sumie, 5-krotnie zdobywał tytuł mistrza świata – w 1977 roku w długim, amerykańskim San Antonio (indywidualnie + drużynowo), w 1978 roku, w szwedzkim Jönköping (drużynowo) i w 1981 roku, w naszym Drzonkowie (ponownie (indywidualnie + drużynowo). Ponadto, 8-krotnie stawał na najwyższym stopniu podium mistrzostw Polski (1974-1977, 1980-1983).

Po zakończeniu kariery sportowej, przez wiele lat (od 1985 roku) mieszkał w Denver, gdzie prowadził szkołę szermierczą i był trenerem m.in. kadry amerykańskiej w centrum pięcioboju USA w San Antonio, w stanie Teksas. Często przyjeżdżał ze swoimi podopiecznymi do Polski – uczył ich pięcioboju nowoczesnego tam, skąd ruszył na podbój świata...

NAJWSZECHSTRONNIEJSZY

► KSIĄŻKI

● **Biografia Eligiusza Niewiadomskiego, który w historii Polski zapisał się jako morderca prezydenta** ● Gabriel Narutowicz zginął od trzech strzałów w plecy ● **Niewiadomski był znanym przed wojną malarzem, wystawiał m.in. w galerii Zachęta**

trzykropek



Szesnastego grudnia rano prezydenta odwiedził były premier Skulski z zaproszeniem na polowanie, które miało się odbyć dzień później w Puszczy Kozienieckiej. Narutowicz, wytrawny myśliwy, nie był pewien, czy znajdzie wolną chwilę.

Odjeżdżającemu z Belwederu Skulskiemu miał powiedzieć, jakby coś przeczuwał: „Pamiętaj pan, panie Leopoldzie, w razie nieszczęścia zaopiekuj się moimi dziećmi”. Przed południem zgodnie z kalendarzem prezydent w towarzystwie Cara udał się samochodem do rezydencji arcybiskupa Kakowskiego. Rozmowa trwała około pół godziny, później dołączył do nich marszałek Rataj. Dyskutowano o bieżącej polityce wewnętrznej, formowaniu gabinetu, reformie rolnej.

W drodze do Zachęty nie było żadnych incydentów, a nawet przechodnie witali przejeżdżającego prezydenta, kłaniając się. Wydawało się, że Warszawa się wyciszyła, że to już kres manifestacji i wieców. Samochód stanął przed Zachętą. Przed budynkiem prezydenta przywitał prezes komitetu wystawy Jan Kozłowski w towarzystwie premiera Nowaka i malarza Edwarda Okunia. Obecni byli także minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Kazimierz Władysław Kumaniecki i minister sprawiedliwości Wacław Makowski. W Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych znajdowali się już artyści, krytycy sztuki, kilku duchownych, wojskowych (również generał Haller), polityków, dyplomatów (między innymi z Włoch, Anglii, Austrii) i dziennikarzy. Rozległy się oklaski i wiwaty. Prezydenta oficjalnie powitał szef protokołu dyplomatycznego Stefan Przeździecki. Tak zapamiętali to autorzy wspomnień i pamiętników, spisanych już po upływie lat.

Jeden z akredytowanych dziennikarzy, bezpośredni świadek wydarzenia, relacjonował dzień później na łamach „Kuriera Polskiego”: „Dziesięć minut po godzinie 12 prezydent zajechał przed gmach Zachęty. Na stopniach od ulicy powitał go szef protokołu dyplomatycznego hr. Przeździecki i wprowadził przez drzwi wejściowe do przedsionka.

Prezydent wszedł do gmachu i mijając szpaler utworzony przez publiczność (która obnażyła głowy) wstąpił na schody, na których powitali go zebrani tu malarze, członkowie komitetu wystawowego. Miłym uśmiechem odpowiadał prezydent na powitania, spokojny z wesołym i dobrodusznym wyrazem twarzy. Widać było, że był dobrej myśli, pełniąc po raz pierwszy swój obowiązek reprezentacyjny. Przywitawszy się z komitetem, Prezydent zamienił serdeczny uścisk dłoni ze stojącym tuż obok na schodach posłem włoskim p. Tommasinim, poczem wszedł do sal wystawowych w towarzystwie ministrów Nowaka, Makowskiego, Kumanieckiego i innych osób urzędowych.

Zegar na pierwszym piętrze Zachęty wskazywał dwanaście minut po dwunastej, gdy prezydent wkroczył na salę. Od razu też zaczął oglądać obrazy w towarzystwie premiera Nowaka, posła angielskiego p. Max Mullera i kilku malarzy. Powitał tu Prezydent małżonkę posła angielskiego lady Wandę Max Muller.”

Z głową państwa zamienił słowo poseł angielski, wyrażając żal, że z powodu choroby nie mógł być na zaprzysiężeniu, i korzystając ze sposobności, złożył szczerą gratulację. Zona ambasadora miała powiedzieć: „Permettez-moi Monsieur le Président de Vous féliciter” [Pozwoli pan sobie pogratulować, panie prezydencie]. „Oh, plutôt faire les condoléances” [Och, chyba raczej złożyć kondolencje] – odparł Narutowicz.

Później prezydent z katalogiem w ręku wspólnie z posłem Williamem Grenfellem Max Mullerem, Nowakiem, Kozłowskim i Okuniem udał się na pierwsze piętro do tzw. Sali Honorowej, gdzie oglądali obrazy, wymieniając się zdawkowymi uwagami na temat polskiego malarstwa i sztuki. Spora część gości patrzyła na prezydenta. Był zwrócony tyłem do sali. Towarzyszyli mu premier Nowak, poseł Max Muller z żoną, Kozłowski, tuż za nimi stał Tommasini. W pobliżu znajdował się również Skotnicki.

Gdy prezydent oglądał obraz Teodora Ziomka Szron, padły jeden

po drugim trzy strzały z rewolweru. Mordercą okazał się Eligiusz Niewiadomski, który jako malarz nie miał większych problemów, aby przyjść do Zachęty. Zdobył zaproszenie jak wielu innych artystów i krytyków. W gmachu zjawił się około 11.30. Zapewne nikt nie zwrócił na niego uwagi. Wmieszał się w tłum, czekając na dogodny moment.

Gdy strzelił, nastąpiło straszliwe zamieszanie. Wiceprezes Towarzystwa Okuń zwrócił się w stronę upadającego prezydenta i zauważył stojącego tuż za nim Niewiadomskiego z rewolwerem w ręku. Chwycił go za rękę, a adiutant prezydenta rotmistrz Sołtan wyrwał mu z ręki broń. Później, już w trakcie procesu, ustalono, że był to Browning – hiszpański pistolet kalibru 7,65 mm, dziesięciostrzałowy, używany w armii polskiej i nieznajdujący się w prywatnym handlu, ale zdalny do użytku (stanowił dowód rzeczowy w sprawie).

Do oddania trzech strzałów potrzebna była sekunda, może dwie. Po dokonaniu rewizji osobistej u Niewiadomskiego oprócz rewolweru zarekwirowano również magazynek do niego (z czterema niewystrzelonymi nabojami, jeden nabój niewystrzelony i dwie gilzy od wystrzelonych nabołów), legitymację wydaną dla radcy ministerialnego przez departament kultury i sztuki z datą 1 stycznia 1921 roku, wystawioną na jego nazwisko, złoty skórzany portfel, wewnątrz zegarek znajdowały się nikłowy zegarek na rękę bez bransoletki, siedem biletołów wizytowych (z nazwiskiem Eligiusza Niewiadomskiego), białą karteczkę, na której ołówkiem napisano: „Niewiadomski Eligiusz”, nieco ponad 20 marek polskich oraz kilka innych drobiazgów, w tym małą karteczkę z napisem na jednej stronie „wazy fenickie (rysunek)” i na odwrotnej stronie „Cew zarówno 600” (drugi raz) 10 IX-1922 r.”, żelazny klucz oraz białą „niepraną” chustkę do nosa z literą E.

Niewiadomski oświadczył, że nie miał zamiaru strzelać do nikogo oprócz prezydenta i chce się oddać w ręce policji. Nie próbował uciekać. Z kamienną twarzą siedział na krześle w asyście officerów i ochrony. W całym rozgardiaszu początkowo

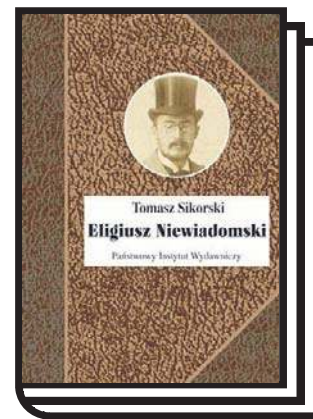
nie było wiadomo, kim jest. Okuń miał powiedzieć: „To ten z Ministerstwa Sztuki”. Ktoś z sali krzychał: „To Niewiadomski!”. Personalia zamachowca potwierdził Skotnicki: „To Niewiadomski, to ten wariat, dlatego Ponikowski usunął go z Ministerium”.

Oględziny zwłok Narutowicza dokonane za pośrednictwem biegłych lekarzy profesora Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego, pułkownika Eugeniusza Piestrzyńskiego i profesora Edwarda Lotha wykazały, że prezydentowi zadano trzy rany postrzałowe od tyłu – dwie w klatkę piersiową, jedną w okolice kręgosłupa lędźwiowego, przy czym jedna z kul przeszła na wskroś przez klatkę piersiową i uszkodziła płuca, przebijając serce i ostatecznie zadając śmiertelną ranę.

Na wystawie była również obecna Kazimiera Iłłakowiczówna. Wraz z Janem Henrykiem Rosenem oglądała jeden z jego obrazów. Nagle usłyszała „trzy suche, ciche strzały”. Początkowo oboje myśleli, że to huk z ulicy. Gdy weszła z Rosenem na schody, zobaczyła „płaczące i krzyczące panie. Roztrącił je p. Rajnold Przeździecki, który spieszył w dół wołając: »Na miłość boską prędzej księdz!«. Panikę wstrzymywał starał się p. Stefan Przeździecki, który skinął na mnie stojąc w drzwiach: »Niech Pani wejdzie, jeszcze żyje, ale zdaje się, że koniec«. Księżna Franciszka Woroniecka zapłakana stała trochę bliżej grupy skupionej pośrodku sali i zaczęła wołać do mnie z płaczem: »Siostró, prędzej, prędzej«. Byłyśmy razem na froncie.

Prezydenta trzymało kilka osób w pozycji półleżącej na króciutkiej ławeczce pluszowej, gdzie jedna trzecia jego potężnego wzrostu nie mogła znaleźć

miejsca. »Położmy go na podłodze« – powiedziałam. Ukłękłam i oparto go o mnie klęczącą. Za mną był jakiś postument ze świętą figurą, u stóp Prezydenta, którego postać zajęła wielki kawałek podłogi siedział na krześle zabójca. Officer biały jak papier trzymał mu łokcie skroczone w tył. Miał twarz kamienną, nie patrzył na zabitego. Wydawało mi się okropne, aby Prezydent, o ile jeszcze coś widział, musiał właśnie ciągle na niego patrzeć.



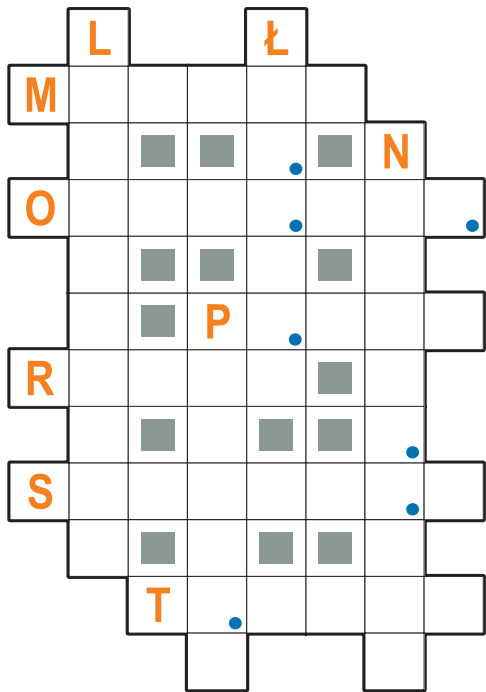
Tomasz Sikorski
„Eligiusz Niewiadomski”,
wyd. Państwowy
Instytut
Wydawniczy,
Warszawa 2025



Krzyżówka panoramiczna

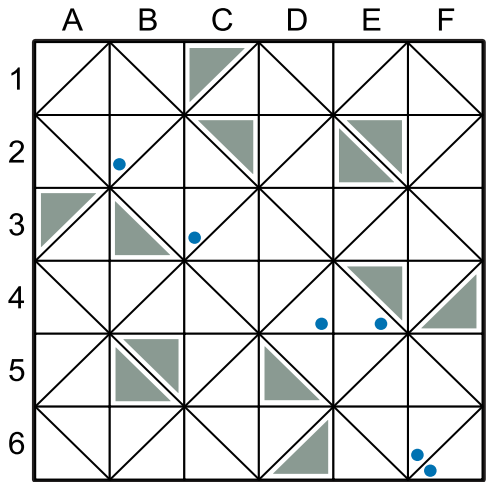
**Litery z oznaczonych pól, czytane
rzędami, utworzą rozwiązanie.**

Alfabetka



- wszechobecny na Saharze
- dwuosobowy zespół zawodników
- roślina o zwisających kwiatach i owocach
- pękających przy dotknięciu
- ryba atlantycka z rodziny dorszowatych
- dodawany do marcepanu
- formowanie kolumny gazety
- wśród mieszkańców Armenii
- w portfelu Irańczyka
- autor tekstu do opery
- miasto w stanie Connecticut

Krzyżówka mozaikowa

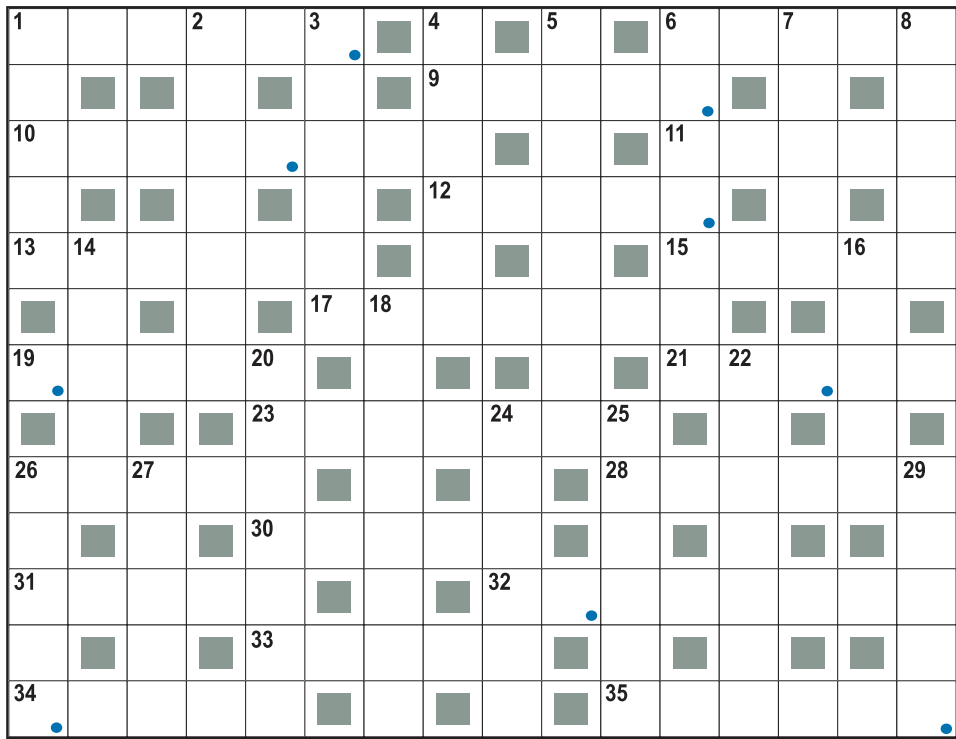


A) zbrocze wzniesienia • najemca mieszkania,
B) 3:3 na boisku,
C) hinduski podręcznik miłości,
D) typ obuwia sportowego dla biegaczy,
E) obszar gruntów rolnych,
F) między aktami sztuki • odmiana tapira
lub starożytny pilaster.

Rozwiązania

krzyżówka panoramiczna: serwolatka;
alfabetka: maniera; szkotka: kajarka;
krzyżówka mozaikowa: makata; krzyżów-
ka dwułiterowa: paleta; krzyżówka
pięciokątna: pralina.

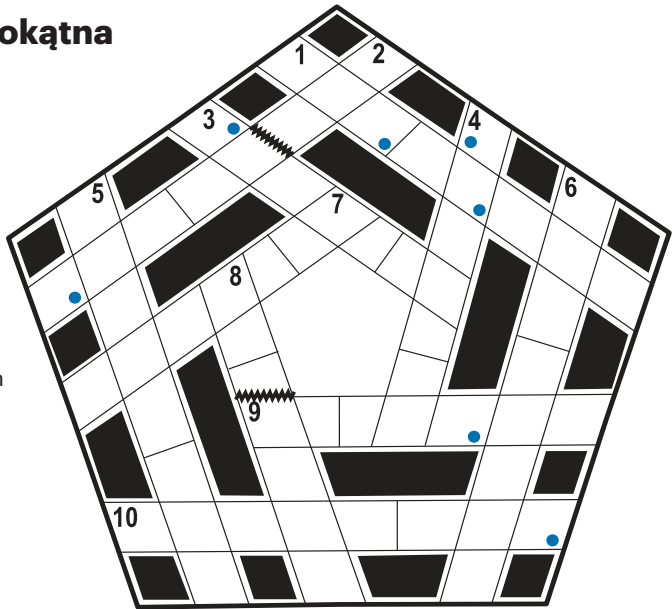
Szkotka



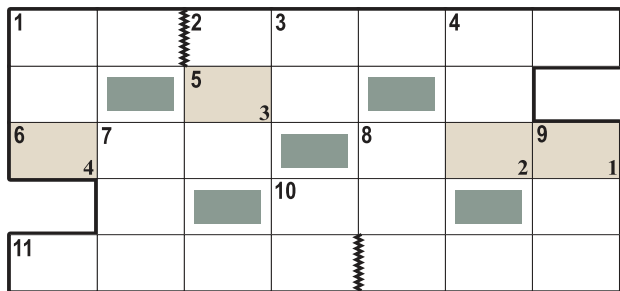
1) syzk,	17) pan,	32) Men,	3) rak,	18) sad,
6) kolo,	19) lek,	33) ar,	4) wat,	20) kand,
9) rota,	21) war,	34) kra,	5) misa,	22) wal,
10) jak,	23) los,	35) unik.	6) bar,	24) pony,
11) bom,	26) Aza,		7) Lima,	25) bon,
12) lna,	28) bal,	Pionowo:	8) wada,	26) suw,
13) zys,	30) asy,	1) koza,	14) lak,	27) gama,
15) ren,	31) jaz,	2) wiaz,	16) tar,	29) nit.

Krzyżówka pięciokątna

- 1) alfabet starosłowiański,
- 2) wybitny przedstawiciel
narodu,
- 3) ptak z rzędu kuraków,
pantarka,
- 4) kraj z Tirana,
- 5) małe drapieżne zwierzę
z odwłokiem zakończonym
kolcem,
- 6) emigrant, wysiedleńiec,
- 7) drapieżny kot, leopard,
- 8) w przenośni: spryt,
intuicja,
- 9) przybudówka przed
domem,
- 10) składnik musztardy.



Krzyżówka dwuliterowa



- 1) dbają o bezpieczeństwo widzów na stadionie,
- 5) np. węgierska puszcza,
- 6) rodzaj białej broni,

- 1) bogatka wśród ptactwa,
- 2) plakat reklamowy,
- 3) koszyczek ostu,
- 4) czerwone w piosence
Brathanków,
- 7) Harold, angielski
pisarz-noblista,
- 8) rodzaj kary,
- 9) strona książki,
- 10) król Zygmunt na kolumnie.

Te dni

Notatki na ostatki

HUMOR Z ŻEŹYTOŹ

CZAS NA
SERIALE

Wolski przyłożył ucho do ziemi i usłyszał tupot niedźwiedźnich kopyt

Żółw musi być aż tak twardy, bo jest aż tak miękki

„Bogurodzica” śpiewana była zazwyczaj na rozpoczęcie bitwy pod Grunwaldem



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI



FOT. JAKUB STEINBORN

Okradziona na lotnisku

● Dorota „Doda” Rabczewska podzieliła się z fanami przykrą historią, która przydarzyła jej się podczas lotu samolotem linii Air France. Okazało się, że piosenkarka opuściła lotnisko z walizką, w której brakowało kosmetyczki, gdyż ktoś ją ukradł.

Na wakacjach w Meksyku

● Michał Szpak postanowił odpuścić od medialnego zgiełku i wybrał się na wakacje do Meksyku. Pojechał tam z tancerką Pauliną Biernat, która – jak sam podkreśla – jest jego wielką przyjaciółką.

mamy mamy my

KIEDY PO LATACH SPOTYKASZ KUMPLA ZE SZKOŁY
I PO 20 MINUTACH NIE MACIE TEMATÓW DO ROZMOWY



DO REDAKCJI: JESIEŃ ROZKRĘCA SIĘ NA DOBRE, WIĘC U NAS W DOMU TRADYCYJNIE POJAWIĄ SIĘ PLANSZÓWKI. GRAMY CAŁĄ RODZINĄ PRAKTYCZNIE CO WIECZÓR. POLECAM!

imienniny
PAŹDZIERNIK

18

do 24 października

IMIENINY OBCHODZĄ

18 PAŹDZIERNIKA: Julian, Just, Łukasz, Miłobrat, Piotr, Remigia, Remigiusz, Siemowit, Ziemowit **19 PAŹDZIERNIKA:** Ferdynand, Gabriel, Izaak, Jan, Jerzy, Laura, Lucjusz, Łucjusz, Paweł **20 PAŹDZIERNIKA:** Aureliusz, Aurora, Budziszawa, Felicjan, Irena, Jan Kanty, Jerzy, Maria, Witalis, Żywia **21 PAŹDZIERNIKA:** Bernard, Celina, Dobromi, Elżbieta, Jakub, Karol, Klementyna, Piotr, Samuel, Urszula **22 PAŹDZIERNIKA:** Alodia, Donat, Euzebiusz, Filip, Józefina, Kordian, Marek, Salomea **23 PAŹDZIERNIKA:** Bartłomiej, Gracjan, Honorat, Ignacy, Jan, Marlena, Roman, Seweryn **24 PAŹDZIERNIKA:** Alojzy, Antoni, Feliks, Filip, Jan, Józef, Marcin, Marek, Rafał, Septym, Walentyna

WYBITNY AKTOR

18 października swoje imieniny obchodzą panowie o imieniu Piotr. Z tej okazji wspominamy wspaniałego aktora Piotra Machalicę, który zmarł 14 grudnia 2020 roku. Urodził się 13 lutego 1955 roku w Pszczynie. W 1981 roku ukończył studia na Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. W swojej bogatej karierze aktorskiej występował m.in. w takich produkcjach jak „Punkt widzenia”, „Zabij mnie, glino”, „Kuchnia polska”, „Sztuka kochania”, „Dzień świra”, „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” czy „Nic śmiesznego”. Poza tym działał w teatrze. Przez lata związany był z Teatrem Powszechnym w Warszawie, a następnie z Teatrem im. Mickiewicza w Częstochowie. Tworzył ponadto piosenki aktorskie. Piotr Machalica zmarł w Warszawie z powodu zakażenia wirusem SARS-CoV-2.

NETFLIX MA DUŻE PLANY

Fani polskich produkcji na Netflix mogą zacierać ręce! Gigant szykuje się do potężnej ofensywy na nasz kraj i w planach ma wiele produkcji, które zapowiadają się naprawdę ciekawie. W przygotowaniu jest m.in. nowy polski serial medyczny, którego gwiazdą będzie Leszek Lichota. A to dopiero początek!

OD ZNACHORA DO DOKTORA

Jedną z najciekawszych polskich produkcji, jakie na najbliższe miesiące zapowiedzieli przedstawiciele Netflix, jest bez wątpienia serial medyczny pt. „Znieczulenie”, za kamerą którego stanie Łukasz Ostalski. W roli głównej na ekranie pojawi się Leszek Lichota, grający neurochirurga, który po śmiałej, lecz nieudanej operacji, zaczyna pracę w szpitalu w małej miejscowości. Obok niego na ekranie Aleksandra Popławska, Karolina Gruska, Dorota Kolak.

MOCNE SERIALE...

Innym ciekawie zapowiadającym się serialem jest „Bunt”, który wyreżyserują Mateusz Rakowicz i Marek Lechki. To inspirowany prawdziwymi wydarzeniami serial z Borysem Szycem i Filipem Pławiakiem w rolach byłych współwięźniów stojących po przeciwnych stronach konfliktu, którzy próbują powstrzymać masakerę podczas największego buntu więziennego w Polsce.

...I FILMY

Z kolei „Czarna Wołga” w reżyserii Piotra Subbotki, to film o kapitanie milicji (Michał Balicki) podejrzanym o zabójstwo i jednocześnie próbującym rozwikłać sprawę legendy czasów PRL – Czarnej Wołgi, która ponoć stoi za tajemniczymi porwaniami dzieci z małego miasteczka. W ramach tej produkcji na ekranie pojawią się również m.in. Robert Więckiewicz, Marianna Zydek.